Nr. 296. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Niedziela 25 Grudnia 1921. Rok XL.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie rano.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	5280 Mk	2640 Mk	1320 Mk	440 Mk
z odnoszeniem do domu	6000 „	3000 „	1500 „	500 „
W Polsce:				
z przesyłką pocztową	6000 „	3000 „	1500 „	500 „
W innych państwach	7800 „	3900 „	1950 „	650 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracji „Nowej Reformy"** w Krakowie.

Redakcja: ulica Jagiellońska 10. Administracja: ul. św. Anny l. 3.
Telefon Redakcji 41. Administracji 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcja nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 20 Mk: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Legjonów 9.

Cena numeru 20 Mp.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracja „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracja „Nowej Reformy". — Biuro dzienników „Ruch" (dawniej J. Hopcasa i A. Salomonowej), ulica Szczepańska l. 9; — Biuro dzienników Marjana Hupczyca ul. Jagiellońska l. 7.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Legjonów 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów) I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Szwajcarji i Wrocławiu). — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza nonparelowego za raz Mk 30·—. Za układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany o 50 procent drożej. — **Nekrologi** Mk 45 za miejsce wiersza. — **Nadesłane** po Mk 75·— od wiersza nonparelowego. — **Głosy publiczne** po Mk 90·— od wiersza. — Na pierwszej stronie 120 Mk od wiersza. Drobne ogłoszenia po 10 Mk od słowa. Ogłoszenia zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% drożej. **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się według umowy.

Dobra wola.

Kraków, 24 grudnia.

Święto narodzin Chrystusa pozostanie po wszystkie czasy najwznioślejszym symbolem dobrej woli, nadziei i ukrzepienia serc na trudy żywota człowieczego. Święci ten dzień ludzkość cała w zgodnem przekonaniu, że ponad światem walk, nienawiści i złości, ponad wszelką niedolę, unosi się, jak widomy znak pokoju, zgody i miłości, postać Dzieciątka, błogosławiącego światu, któremu przynieść ma ukojenie.

W życiu narodów, jak w życiu ludzkiem wogóle, tkwi dążenie do szczęścia i pokoju. W gwiazdę betlejemską wpatrzone są narody i państwa, wiążąc z jej nadejściem nadzieje szczęśliwego bytu, poprawienia losu, pomyślnego rozwiązania wszelkich zagadnień zbiorowego czy jednostkowego życia. W gwiazdę tę patrzy dziś Polska wolna, niepodległa, u progu swego państwowego życia gotująca się do wielkiego dzieła umacniania podstaw swego bytu. Przetrwaliśmy w ciężkiej walce okres niewoli, okres zrywania się do wielkiego dzieła kruszenia kajdan. Silna wola, niezachwiana wiara w zwycięstwo, bohaterska krew bojowników, co życie swe oddali za wolność w ofierze, przyniosła nam spełnienie nadziei. Dziś wstępujemy w okres nowych zadań, które mają zapewnić Polsce należne jej stanowisko pośród mocarstw Europy. Poczyna się praca nowa, żmudna, nakładająca ciężkie obowiązki, wymagająca wielkiego poświęcenia i wielkich ofiar, oddania się całkowicie na usługi idei, która ma dopełnić dzieła wyzwolenia, dać nam Polskę w ustalonych granicach, potężną, jednolitą, zgodną i świadomą swych wielkich zadań i dziejowego posłannictwa.

Do tego celu drogą jedyną i pewną jest zrozumienie obowiązków wobec państwa, uświadomienie sobie, że nie będzie szczęścia w rodzinie, jeśli go niema w ojczyźnie.

Zmartwychwstała ojczyzna wymaga od nas ofiary mienia, wymaga złożenia na jej ołtarzu osobistych ambicyj, zarzucenia dążeń egoistycznych i zaniechania wybujałych waśni partyjnych, które wątły organizm państwowy wtrącić mogą w otchłań chaosu i upadku.

W uroczystej chwili, gdy z rodzinami staniemy do wigilijnego opłatka, uprzytomnijmy sobie ten imperatyw narodowy, jaki na nas chwila bieżąca nakłada. Nadszedł czas ciężkiej próby, która ma dać Polsce świadectwo dojrzałości politycznej, zdolności do samodzielnego bytu. Zrozumiejmy, że jakie siły wyłoni organizm narodowy i powoła do czynnej, dla dobra ogółu służby, takim będzie przyszły los Polski. Oczy świata całego są na nas zwrócone i śledzą, czy i jak uporządkujemy ten nasz dom, do którego przez półtora wieku tęskniliśmy.

Polska, mająca już prawie ustalone granice, musi dążyć do utrwalenia przyjaznych stosunków z sąsiadami, jeżeli byt swój ekonomiczny chce oprzeć na realnych podstawach. Mądrem i konsekwentnem działaniem przekonajmy sąsiadów, że obcą nam jest myśl o ekspanzji, że z dobrą wolą i uczciwym zamiarem pragniemy utrwalić stosunki pokojowe i podjąć pracę nad dziełem gospodarczego odrodzenia, które w obecnej chwili jest najważniejszem naszem zadaniem.

Niech więc przy tegorocznym wigilijnym opłatku zjednoczą się myśli i serca polskie, niech silna wola stanie na straży naszych wskazań prawno-państwowych.

Pod wspólnym dachem znaleźliśmy się już wszyscy, z wyjątkiem tej reszty nieszczęśliwych braci, których od nas dzieli kordon kresów wschodnich, i tych, którzy wyczekują ratunku, znalazłszy się nareszcie po długiej, męczeńskiej tułaczce u wrót szczęśliwej Ojczyzny. Niech za myślą o nich pójdzie i czyn ofiarny, którego wyczekują ufnie ci najnieszczęśliwsi z kraju łez i niedoli bracia nasi.

Sercom i rozumowi miłujących Ojczyznę, kraj i rodzinę synów, oddajemy w święty dzień wigilijny losy Polski i w tej myśli wołamy: „Pokój ludziom dobrej woli, gorących serc i czystej myśli! Niech budują potężną, szczęśliwą i zadowoloną Polskę"!

STANISŁAW STWORA.

Bóg się rodzi…

Z daleka idzie, hen — z zaświata
od gwiazd, od słońca — idzie wszędzie...
radosna taka i skrzydlata
— NOWINA — — — — —

Po kolędzie
w glorji idzie na poddasza
umiłowana, święta, nasza,
— POCIECHA — — — —

Grają echa
przesłodkiej pieśni, która wschodzi
w mgłach złotą Jutrznią:
...Bóg się rodzi!

Germanizacja i psucie języka.

Z fragmentów górnośląskich.

Germanizacja Śląska ma już siedmiowiekową historję. Rozpoczęła się zaraz po podziale Polski przez Bolesława Krzywoustego. Synowie wygnanego z Krakowa przez braci Władysława II, przy pomocy cesarza niemieckiego Fryderyka Rudobrodego uzyskali Śląsk dla siebie od Bolesława Kędzierzawego. Stali się oni pierwszymi, zresztą może nieświadomymi, nieprzewidującymi przyszłości, germanizatorami. Piastowie śląscy żenili się z Niemkami, dwory swe na ład niemiecki urządzali, miewali w swem otoczeniu Niemców i chętnie się mową niemiecką posługiwali. Spory ich o dzielnice rozstrzygał najczęściej oręż niemiecki, stąd też chętnie wzywali jego pomocy, a nawet osadzali rycerzy niemieckich po swoich grodach i zamkach. Na razie jednak germanizacja wsiąkała powoli, w drobnych dawkach, płynęła po wierzchu, sięgając tylko szczytów, dworów książęcych, chętnych zwyczajom niemieckim.

Właściwa kolonizacja niemiecka rozpoczęła się na Śląsku w wieku XIII, poprzedzona (szczegół ciekawy) kolonizacja francuską. Głośny Piotr, syn Własta, znany również pod imieniem Dunina ze Skrzynna, sprowadził na Śląsk Augustjanów z opactwa Arrovaise, osadził ich w Sobótce, potem wybudował im kościół we Wrocławiu. Kler francuski otrzymał też w tem mieście kościół św. Maurycego — przytykająca do niego dzisiejsza ulica Klasztorna zwała się bardzo długo Francuską. Jeszcze w XIII wieku, w okolicach Oławy i Namysłowic, znajdowały się wsie, zamieszkałe przez kolonistów francuskich. Ale była to kolonizacja drobna, przemijająca, powierzchowna, po której wkrótce śladu nie zostało.

Dzieje kolonizacji niemieckiej wymagałyby obszernego opisu. Poprzestaniemy więc tylko na kilku szczegółach. Osadnictwo niemieckie, popierane przez książąt, możnych panów i duchowieństwo, zwłaszcza klasztorne, rekrutujące się przeważnie z Niemców, wzmogło się znacznie po napadzie Mongołów (1241 r.). Jeżeli przedtem głównym motywem obcego osadnictwa było zaludnienie kraju, co sprzyjało interesom dziedziców świeckich i duchownych, to motyw ten po przejściu burzy mongolskiej zastąpiła poniekąd konieczność gospodarcza. Barbarzyńskie hordy tatarskie zamieniły kraj prawie w pustynię, a więc naturalnem następstwem najazdu była kolonizacja niemiecka. I to nietylko na Śląsku. Wielkopolska i Małopolska również otwierały gościnne bramy niemieckim przybyszom. Kraków, tak, jak Wrocław, został jakoby nanowo przez Niemców założony i zaludniony. Poznań, Sandomierz, Gniezno stały się miastami prawie niemieckiemi; obok nich powstał cały szereg mniejszych miast, z przewagą ludności niemieckiej. Przybywających obdarzano przywilejami, pozwalano im rządzić się prawem magdeburskiem, a stąd w Magdeburgu, na obcej ziemi, był ich sąd apelacyjny. Zniemczone miasta, wzmógłszy się, tworzyły rodzaj osobnego państwa w państwie i zajęły nawet z czasem stanowisko wręcz nieprzyjazne nietylko ziemiaństwu polskiemu, ale i książętom, nieprzychylnym żywiołowi niemieckiemu. Wszak mieszczanie krakowscy wpływali na obsadzanie tronu krakowskiego, a wreszcie doszło do tego, że zbuntowali się przeciw Łokietkowi i wpuścili zdradziecko do miasta wojska zniemczałego Henryka Probusa, księcia wrocławskiego.

Nic dziwnego, że na Śląsku, bezpośrednio sąsiadującym z Niemcami, germanizacja szybko postępowała. Znamiennem jest, że pierwsze jej początki spotykamy w okolicach Nysy, Landeshuta i Waldenburga, to jest obok granicy czeskiej. Czesi, prawiący wiele o swoich zasługach dla Słowiańszczyzny, szli wówczas ręka w rękę z Niemcami, byli ich przednią strażą. Od ich strony fala niemiecka najsilniej uderzała o Śląsk i inne ziemie polskie.

Najsilniejsze poparcie znajdowała germanizacja u książąt Dolnego Śląska, stąd też zupełne jego zniemczenie było kwestją czasu. Nie oparł się temu naciskowi i Śląsk Średni. Tylko na Górnym Śląsku ludność polska skuteczną tamę położyła pokojowemu najazdowi. To jest, ściślej mówiąc, nie był to bynajmniej jakiś opór planowy, ale był to zbieg szczęśliwych okoliczności. Naprzód Śląsk Górny leżał w większem oddaleniu od ogniska germanizacji, stąd mniejszego doznawał nacisku, a następnie książęta jego, zwłaszcza za czasów jagiellońskich, więcej ciążyli ku Polsce, żenili się nietylko z księżniczkami polskiemi, ale nawet z córkami panów polskich. Co więcej, znaczna część Górnego Śląska należała do djecezji krakowskiej, miała więc duchowieństwo polskie. Nie bez znaczenia jest i to, że protestantyzm, święcący triumfy na Dolnym i Średnim Śląsku, nie przyjął się na Śląsku Górnym.

Oczywiście równolegle z germanizacją Śląska szło cofanie się języka polskiego. Było to proste następstwo wzmagającej się coraz więcej kolonizacji niemieckiej. Językiem urzędowym był łaciński aż do połowy XIV wieku, w którym zaczęto wprowadzać język niemiecki. Wkrótce jednak znaczna część Śląska, po przejściu jego w lenno czeskie, uległa naporowi czeszczyzny. W XV i XVI w. język czeski wyłącznie panował w księstwie opolskiem; w Raciborzu wprowadzono go w r. 1483, wcześniej niż w czeskiem księstwie opawskiem. „Gdyby nie domieszka Czechów, przybyłych tu (do Górnego Śląska) w XV w. — pisze dr Koneczny — nie byłoby dziś tutaj ani trzeciej części tylu Niemców; ci Niemcy górnośląscy, o ile stale są tu osiedleni, są po większej części potomkami czeskich gości. Panowanie czeskie nie przeszkodziło tedy, ale ostatecznie dopomogło germanizacji". Czeszczenie Śląska postępowało i przy pomocy duchowieństwa czeskiego, które zaprowadziło język czeski w służbie Bożej. Ze zdziwieniem jeszcze dziś słyszymy pieśni religijne czeskie, śpiewane przez polską ludność ewangelicką w Cieszyńskiem...

Cofanie się języka polskiego było, powtarzamy, zjawiskiem naturalnem tam, gdzie ludność niemiecka osiągnęła liczebną przewagę. Ale były i objawy nienaturalne — były wypadki rugowania języka polskiego przemocą. Pierwszym, o jakim wieść doszła, gwałtownym, nie przebierającym w środkach, krzewicielem niemczyzny na Śląsku, był Jan Roth IV Vindingensis, biskup wrocławski, który w r. 1495 w poniedziałek po św. Trójcy, wydał rozkaz włościanom gminy Wójcice pod Odmuchowem, ażeby w ciągu lat pięciu wyuczyli się języka niemieckiego, a wyuczywszy się go porzucili zupełnie mowę polską. Ksiądz biskup groził, że kto tego rozkazu nie wypełni, tego z gminy wypędzi. Tenże sam biskup Roth rozporządził w r. 1498, żeby Polaków nie przyjmować do kapituły wrocławskiej.

Kiedy Czechy upadły, Śląsk pod rządami Habsburgów (właściwie Habichtsburgów, gród jastrzębi) niemczał dalej. Sprzyjało temu i to, że ostatni śląscy Piastowie byli protestantami. Górny Śląsk jednak i pod panowaniem Habsburgów zachował charakter polski i katolicki. Polskość swą w znacznej mierze zawdzięczał duchowieństwu polskiemu. Zwróciło to w początkach XVII w. uwagę Niemca-jezuity, Gotfryda Steinera a więc podał plan zgermanizowania Górnego Śląska przy pomocy przeniesienia polskich księży do zniemczałego już zupełnie Śląska Dolnego, a zastąpienia ich duchowieństwem niemieckiem. W ten sposób lud górnośląski przyzwyczajałby się do języka niemieckiego, zmuszony byłby porozumiewać się nim ze swoimi przewodnikami duchowymi.

Po przejściu prawie całego Śląska pod panowanie Hohenzollernów rugowanie języka polskiego na Górnym Śląsku przybrało szerokie rozmiary. Znane jest rozporządzenie Fryderyka II, aby właściciele „domicjalni", którzy byli albo Niemcami albo zupełnie już zgermanizowanymi Polakami (nawiasem mówiąc, pewna część szlachty jeszcze mówiła w domu po polsku), nie przyjmowali do służby parobków, nie umiejących po niemiecku. Skutek był taki, że właściciele, mimo najlepszej chęci, nie mogli zastosować się do rozkazu z braku odpowiedniego materjału. Również Fryderyk II odnalazł pomysł Steinera, czy też był jego mimowolnym naśladowcą i rozpoczął przenosić księży z Górnego Śląska do Śląska Dolnego i odwrotnie, gdyż sądził, że w ten sposób lud górnośląski, chcąc zrozumieć kazanie niemieckie, będzie się musiał uczyć po niemiecku, — ale i to nie skutkowało, jako tam za naszych czasów opowiadał ks. Franz, Niemiec, w sejmie pruskim. Fryderyk wreszcie zaprowadził wszędzie język niemiecki, kolonizował Górny Śląsk Niemcami, rekrutów górnośląskich przenosił w niemieckie okolice. Już w r. 1744, a więc kiedy toczyły się jeszcze boje o Śląsk z Austrją, na kilkanaście lat przed decydującą o losach Śląska wojną siedmioletnią, Fryderyk wyrażał niezadowolenie zarządowi królewszczyzn we Wrocławiu, że młodzież nie pobiera początków nauki w języku niemieckim. Tuż po pokoju habertsburskim (1763) kończącym wojnę siedmioletnią, bo w r. 1764, Fryderyk wydał nakaz, aby usuwano w miastach polskich nauczycieli, nie władających językiem niemieckim, i aby dzieci chłopskich i wogóle „niższych stanów" nie dopuszczano do wyższych zakładów naukowych i do stanu duchownego. W Raciborzu i w Rudzie założono osobne seminarja dla mających się kształcić w sztuce uczenia młodzieży po niemiecku — do seminarjów tych nie przyjmowano bez świadectwa znajomości języka niemieckiego.

Jak dalej germanizowano Górny Śląsk przez szkoły i jak dalej ignorowano język polski, opowiada obszernie praca dra Karwowskiego: „Polacy i język polski na Śląsku pod panowaniem pruskiem (Poznań 1910) — do niej więc ciekawych odsyłamy.

Rząd pruski nawet wtedy, kiedy ze względów praktycznych czynił pewne ustępstwa językowi polskiemu, starał się go przynajmniej popsuć, skarykaturować. W jednym z poprzednich fragmentów podałem z listów Lompy do Juljana Bartoszewicza wiadomość o długoletnich usiłowaniach Niemca Kosickiego, aby górnośląskie „Amtsblatty" wychodziły i w przekładzie polskim. Przytoczyłem wówczas wyjątek z „Polnisches Beiblattu", wydawanego w Opolu w r. 1859 (patrz „Nowa Reforma" 1920 Nr 452).

Psucia języka dokonywała i ta część duchowieństwa, która zamiast dbać na kazalnicy o czystość języka, przemawiała do ludu popsutą gwarą. Co prawda, większość jego składała się z Niemców lub zgermanizowanych ślązaków. Według zapewnienia Lompy, koło 1850 r. było między księżmi górnośląskimi zaledwie 20, którzy rozumieli n. p. wydawaną przez Estkowskiego „Szkołę" (kilku z nich Lompa wymienia)

HELENA FILOCHOWSKA.

W noc wigilijną.

(Z pamiętników skazanego na śmierć).

...Od szeregu miesięcy patrzymy przez brudne, zakratowane okienko na ten więzienny dziedziniec i na ten posępny mur splamiony krwią, o który ostatnim ruchem wyczerpania, rezygnacji czy buntu i rozpaczy opierają się głowy skazanych na śmierć.

Niemal codziennie bolszewiccy żołdacy wywlekają kogoś z pośród nas i wczesnym rankiem rozstrzeliwują. Wczoraj rozstrzelali starego profesora Łagunę i jego dwudziestoletniego syna. Uśmiechali się do siebie odchodząc, popychani przez pijanych żołnierzy. Uśmiechali się jakimś najpiękniejszym, strasznym w stałecznem męstwie zakrzepłym uśmiechem już nie z tego świata. I z tym uśmiechem stanęli pod murem męczeństwa. Siwa, obnażona głowa profesora, do ostatniego momentu dźwigała się mężnie i dumnie i oczy, którym kazano patrzeć na egzekucję syna, nie przestały uśmiechać się z bolesną, rozpaczliwą czułością...

A gdy na śniegu wykwitły, niby jaskrawe róże, czerwone plamy krwi, gdy chłopiec bez jęku padł twarzą w stratowany śnieg, siwa, wyniosła głowa opadła bezsilnie na pierś, jak gdyby kule, które przeszyły młodziutką pierś syna, zabiły już ojca, miłośnie pochylonego nad trupem...

Widzieliśmy, jak kaci kolbami odepchnęli Łagunę od jasnej głowy chłopca, tak, że nie zdążył jej ucałować. Nabrał tylko w zsiniałą rękę garść czerwonego śniegu i ucałował w nim martwe, najdroższe czoło, błękitne zagasłe oczy i chłopięce usta rozstrzelanego syna... I z tą czerwoną grudą, topniejącą szybko w spazmatycznie zaciśniętej dłoni, poszedł powoli pod mur, oglądając się, jakby pragnąc jeszcze raz zobaczyć martwy, ukochany kształt, leżący z rozkrzyżowanemi męczeńsko ramionami.

— — — — — — —

...Zostało nas tylko trzech Polaków i lada dzień zostaniemy rozstrzelani.

Wigilja Bożego Narodzenia. Zapada gęsty, fioletowy zmierzch. Ostry mróz zamroził małe, okratowane okienko naszej celi w jakiś przecudny witraż srebrzysty, przez który sączy się w dzień blady uśmiech słońca, a w nocy marzący, księżycowy blask. Siedzimy na słomie, w najciemniejszym kącie i mówimy wszyscy bezładnie, szybko, gorączkowo, byle nie myśleć i nie pamiętać. Na usta cisną się imiona najdroższych, zmięszane z rozpaczliwym krzykiem, z przemocą dławionym w krtani szlochem. Chwilami zdaje mi się, że jestem dzieckiem, że za karę zamknięto mnie w ciemnym pokoju, ale za chwilę wejdzie matka, ucałuje moje spłakane oczy i wpuści mnie do salonu, gdzie w zwierciadłach odbije się, niby w czarodziejskim labiryncie, złocista, płonąca, olbrzymia choinka...

Chce nam się płakać, płakać głośno, dziecinnie, pełną piersią, ale zaciskamy szczęki i zdławiony, martwy głos Rzymowskiego powtarza błędnie fragment przerwanej dyskusji:

— Czem jest cierpienie? Ależ to tak proste... Jest ono formą reakcji i instynktu samozachowawczego. Znacie panowie zapewne tę słynną teorję Janet'a.

— — — — — — —

Otwarto ciężko okute drzwi i wepchnięto z przekleństwem kogoś jeszcze do naszej ciasnej, cuchnącej celi. Czarna sylwetka podeszła chwiejnie do barłogu i osunęła się cicho na słomę. Srebrzysty witraż okienka prześwietlił blask księżyca. I oto, ze zdumieniem, zobaczyliśmy — kobietę.

Siedziała z głową opartą o ścianę, śmiertelnie blada i piękna, jak anioły Dantego Gabriela Rosetti. Czarne kręgi cierpienia żłobiły głębokie cienie pod oczami, które z bolesną i namiętną czułością patrzyły w dół na małe zawiniątko w łagodnym, pieściwym łuku ramion ostrożnie trzymane.

I nagle z zawiniątka dobiegł nas płacz dziecka. Cichutki, cichutki płacz maleństwa, któremu jest zimno i które jest głodne. Srebrna w miesięcznym blasku twarz matki pobladła jeszcze o ton i stała się podobną do bolesnej, marmurowej maski. Cudowne, do gasnących gwiazd podobne oczy, miłośnie patrzyły w dziecko, a ramiona miękko, łagodnie, w beznadziejnym, spokojnym smutku, kołysały spoczywające na kolanach drobne ciałko.

Spojrzeliśmy na siebie bezradnie. Mieliśmy tylko czarny, stęchły chleb i cuchnącą zupę w brudnych blaszankach. Lecz nagle przypomniałem sobie, że stary więzień, umierający na jedynym w tej celi tapczanie, ma kubek mleka. Szeptem powiedziałem mu, że jest między nami kobieta, której dziecko płacze z głodu. Oddał mleko z cichym przebłyskiem radości w umierających oczach. Zapaliliśmy słomę i ogrzaliśmy mleko. A gdyśmy je zanieśli w kąt celi, gdzie na barłogu kołysała swe głodne dziecko w miłosnym łuku ramion matka, zadrżeliśmy.

Zdawało nam się, że ta zbolała, tragicznie i anielsko piękna kobieta, siedząca nieruchomo na więziennej słomie w srebrnym blasku księżyca, jest Tą, która przed dwoma tysiącami lat w ubogiej stajence w taką białą noc wigilijną, kołysała w ramionach Dzieciątko, płaczące może cichutko i boleśnie z zimna i głodu...

Przykląkłem i podając matce ubogi, blaszany kubek z mlekiem, wyszeptałem niemal z lękiem...

— Dziecko płacze... Oto trochę ciepłego mleka.

Śmiertelnie blada jej twarz zajaśniała na chwilę uśmiechem, piękniejszym od gwiazd i słońca. Zbolałe usta wyszeptały coś, może słowa podzięki. Płacz dziecka ucichł i blask księżyca, niby srebrnym, kosztownym płaszczem okrył ich dwoje — matkę skuloną na barłogu i uśpione w jej miłujących ramionach, dziecko.

— — — — — — —

Zasnęliśmy twardym, spokojnym snem, jak gdyby z tej grupy milczącej, zastygłej pod ścianą cuchnącej celi, powiało na nas jakieś boskie, najsłodsze ukojenie. A gdy obudził nas siny, zimowy świt, napróżno szukaliśmy w kącie na słomie tych dwojga. Oprócz nas trzech i umierającego na tapczanie więźnia, w celi nie było nikogo.

Kiedy w południe, zamiast wyroku śmierci, przyniesiono nam rozkaz uwolnienia, spojrzeliśmy na siebie głęboko i zbladliśmy. Bez słów powiedzieliśmy sobie, że to Ona z Dziecięciem ocaliła nas w noc wigilijną od męczeńskiej śmierci pod krwawym, więziennym murem....

Więc też znowu nic dziwnego, że Lompa miał cały „zeszyt ułamków kazaniowych“, dowodzących nietylko zepsucia języka, ale i kultury niektórych księży śląskich. Jeden z takich wyjątków przesyłał w liście Juljanowi Bartoszewiczowi. Oto owa „próba pewnego górnośląskiego wiejskiego plebana“, czyli dosłowne wyimki z jego kazań“.

Pleban tak przemawiał do owieczek:

„Ja, Boze, Boze, tu sie jeno skargów trzeba boć. To nie zaś jeden skargą odgraża. Inacy jucho toz mnie skorz, a nie odgrazaj mi. Ja, co to za ciężkie zycie. Jeno sie trzeba wszystko oglądać, by mnie kto nie obskarżył. Kupców (żyda) pastucha wielkie mi paskustwo na moim polu porobił, ale to moja pasterka temu winna, co z nim kamraciła. Teroz zaś mom inną pasterkę. Kto mi ale skoda zrobi (plwając w rękę i tupiąc na ambonie nogami), to jo go skarżyć nie bana, jeno mu wytnę batem, aze sie z.... No, dowiedziołem sie cosik, ale nie powiem. Poprawiliście sie po odpuscie. Ja, piękne kazanie było. O jobych tez tak poradził jak ci odpustni kaznodzieje. Tralalum, halalum, halalum, halalum! to nie wielki kunszt. Jo, jo, cha, cha, nie bana dziś prawić kazanio, usłysycie go na niedziela. Bandzie odpust. Ja, odpust — rozpust. Jarmark. Kieby tu Pan Jezus przysed, toby ukręcioł bicyk i wścionby niejednemu. No, jach nieba nie zbudowoł i nie bando go tez obolał, ale co mom pedzieć, to powię. Padociec wy, zaś tam ksiądz beroł. Na, na, pleć gadzie, łajdaku. Ja sie tam nie banda gorszoł, ani was bić, jak wos niebоscyk farorz bił jak świnie...“

Nie dziw, że lud nasz lepiej nie mówi — dodawał Lompa, — kiedy z ambony, z małemi wyjątkami, lepiej nie słyszy.

Ale była garstka takich Górnoślązaków, którzy pracowali nad utrzymaniem czystości języka. O nich w osobnym „fragmencie“.

Kazimierz Bartoszewicz.

Futuryści wiejscy.

Powiedział Ben-Akiba, że »wszystko to już było«, a chociaż futuryści twierdzą, że dopiero będzie (nuż w bżuhu!), możemy im śmiało złożyć dowody, że już przed nimi było i jest — pisanie nieortograficzne, jednak z innych pobudek płynące. Ten lud wiejski, który zaledwo zakosztował wykształcenia szkolnego, który ciężką, spracowaną ręką nie potrafi utrzymać pióra, ale woli kreślić ołówkiem, choćby na ozdobnym i barwnym bilecie noworocznym, ten lud z potrzeby i wewnętrznego popędu pisze jak umie, i jak mu w danej chwili brzmienie wyrazu się przedstawia. Poza tą formą nieudolną, często komiczną, znaleźć można w listach wiejskich takie błyski prawdziwej poezji, jakich w robionych »na użąt« i drukowanych elukubracjach nie doszuka się nikt, choćby sobie świecił latarką Diogenesowa...

W zbiorach swoich posiadam rozmaite listy wieśniaków z różnych czasów i różnych stron, pisane z Ameryki do kraju, albo z odległych okolic do rodzinnego gniazda. Ponieważ te listy, prócz właściwego sposobu pisania, zawierają ciekawe objawy duszy i są cennym przyczynkiem do psychologji naszego ludu, umieszczam je tu w całości i niezmienionej, często dziwacznej formie.

I.

B..... dnia 8/12 miesiąca 1902 Rok
przy dzisiejszem dniu dostołu siadam
i papier roskładam,
za piuro chytam,
i stobom muj najukahajszy Bracie sie witam
hoć nie rękami
alie wliście literami,
ić liściku w daloką drogę
boja iść nimogę,
ić przez gury lassy i doliny
domoi rodziny
a jak zajdziesz przed wrota
otwusz domek ze złota,
a jak wejdziesz do proga,
pohwal Pana Boga. N. B. P. J. H.
wesła juczenka
wprost mego okienka,
i tak jasno swiciła,
ze mnie z łuzka zbudziła,
więc skoczułem z łuzka mego
i szukam listka zielonego
alem nie znalasł tylko papieru białego,
i piszę na nim coś nowego.
ni z daliska nie z bliska,
niezwysoka nie z niska,
nie z gury ni z dołu,
i siadam do nowego stołu,
ić liściku w drogę,
boja isc ni mogę,
ić przez gury, liassy, doliny, i czerwone morze
tam gdzie moja ręka dosięgnąć niemorze.
wesła jutrzenka na środek nieba,
do ciebie bracie i bratowa pisać mi trzeba,
zebym ja był ptaszkiem i tak ładnie śpiwał,
tobym ci Bracie i Bratowo piekaie zaśpiewał,
jakta woda lieci i na stromyk płynie,
tak nas tyz Bracie i Bratowe zaden nie rozzenie,
zakohaliśmy się jak gołąbki wparze,
jak naz kto rozzenie to go Pan Bug skarze.

Opuszczamy dłuższy ustęp, zawierający szczegóły rodzinne i przytaczamy zakończenie:

»winszuje wam doczekać wesołych śfąt i nowego roku szczęścia i wszystkiego dobrego zdrowia i fortony a pośmierci niebieski korony i bądz cie mi wszyscy zdrowi wcałem domu asz domiłego zobaczenia sie zwami, sercem kohają ciebie bracie i was Bratowa jezdem twuj Brat Antoni. teras pozdrawiam juska brata i jego gazdę azdomiłego zobaczenia teraz pozdrawiam Kantego brata razem ze zonom i dziećmi i z całem domem i wszystkich Krawnych i znajomy i bądzcie mi zdrowi wszyscy a z domiłego zobaczenia się zwami pozdrawiam siostrę reske, Antoni i Koniec mego pisanja«.

II.

Na bilecie ozdobnym z sercem i gołąbkami następujące życzenia:

Winsuja ci chochzia (szczęścia) zdrowia i Rogosawinstwa chwintego (świętego)) od pana Jezusa Nowo Narodonego azebe ci chie (się) dobre powdio (powodziło) na ten Nowo Rok azebech (ażebyś) dugo zeu (żył) na tem chwizie (świecie).

Rozalia S...

III.

W..... 26. 12. 1902.

Kochani Macii
Schadam (siadam) do Stu (stołu) moiego
pisa do serza twoiego
Prawda chociaz Niezbliska tylko z daleka
i rada Rem się Powitac Stobom hciua (chciała)
Hocias to nie rekami
tylko beskiemi Słowami
jak sie Witał Anioł z Aniouem
Pan Jezus z Apostołami
Temi Słowy Nieh ze Bendzie poHwolony Jezus
i Maria Matka jego Hrystus
bo jest godna Słowa Tego

Teras Naprot (naprzód) kohane Macij chie (się) dowiaduje o twojom miuem zdrowiu Kohanj Macij ten list od cibe ozrimana 22 Pietrek z Annom wros z tobą niejehali bo zech (ześ) ih obizou (obiecał) zbic. Najprod ci pozdrawiam kohane Macij twoja Mattulka i twoje chestra (siostra) kohane Macji boch (bądź) taki dobre a od pis mi jezelich ten list otriman jesce ras ci pozdrawiam Kohane Macij uoston zbogem Amen.

Komentarz do tych listów niepotrzebny, ale nasuwa się jedna uwaga. Gdy się odrzuci owe niezgrabności ortograficzne i graficzne, przypominające najstarsze nasze pomniki językowe z w. XIV., pozostaje za serce chwytająca bezpośredniość uczuć, i chęć wyrażenia myśli ozdobnego, niezwykłego, inną, niż codzienna, pospolita mową. Ta dążność do czegoś niezwykłego, pięknego, jest rysem znamiennym wszelkiej twórczości ludowej.

R. Zawiliński.

JAN PIETRZYCKI.

Z teki włoskiej.

DO STAREGO BERNARDINA.

Mój stary Bernardino! Gaj pomarańczowy
Dokoła twego domu czy już teraz kwitnie?
Dzień złoty drży na morza głębi szafirowej
I po brzegach skalistych snuje się błękitnie?

Czy w pełną fijoletu, przedwieczorną porę,
Za Monte Martinetto gdy się słońce chowa,
Gra srebrnemi dzwonami Madonna Maggiore,
Ta przy starym kościele wieża marmurowa?

Nieraz widzę cię we śnie... Sad się wonny kwieci
Ty naprawiasz przed domem potargane sieci,
By wypłynąć na połów o jasnym wieczorze...

Bernardino! pamiętam — te nasze rozmowy,
Tę łódź starą, ten żagiel nad nami liljowy
I to morze bezsenne, szumiące to morze.

KLASZTOR W ZATOCE.

Jest nad morza szafirem w skałach wąska ścieżka —
Błękitna tutaj cisza i słoneczność mieszka...

Pójdźmy oto, a smutek od duszy oddalmy!
Cień nam dadzą po drodze rozłożyste palmy
I powiodą nas w górę, gdzie ze zbocza skały
W morza szafir słoneczny patrzy klasztor biały...

Usiądziemy pod murem na kamiennej ławie — —
Mocno pachną tam kwiaty, skryte w gęstej trawie.
Na murze poszczerbionym winogradu kiście
Grzeją w słońcu gron przepych. Sączy się złociście
Blask przez starych cyprysów gałęzie zmurszałe.
Wszystko tutaj jest złote, błękitne i białe —
Na wszystkiem, kędy tylko spojrzymy... bez końca
Szafir morza się kładzie i złocistość słońca...

(Neapol.)

DR MICHAŁ JANIK

Pod Krzyżem Południa.

Literatura podróżnicza jest u nas bardzo skromna. Wychowywano nas od wieków na naród rolniczy, który nawet wtedy, kiedy mógł, morzem się nie zajmował, lądów dalekich nie zwiedzał. Jeżeli mimo to zdarzył się czasem Odyseusz polski, jakiś Jan z Kolna, Beniowski czy Jan Potocki, Przewalski, Strzelecki, Rogoziński, Stolcman, czy Arctowski (nazwisk jest jeszcze więcej), pozostawał zazwyczaj w obcej służbie, lub był igrzyskiem przypadku, a pisywał o swoich przygodach i odkryciach przeważnie w językach obcych, może trochę z próżności, a może i dlatego, że u swoich nie spodziewał się zaciekawienia. Mamy — prawda — dość obszerną literaturę syberyjską, ale podróże w tamte strony były mimowolne, należą do dziejów męczeństwa narodowego. Zwyczajny Polak siedział na roli, a jeżeli wyjeżdżał w świat, to częściej dla nabrania ogłady, dla zabawy, często jako bedekierowy turysta, rzadziej, aby się czego nauczyć, a jeszcze rzadziej, aby służyć nauce, z temperamentu, z zamiłowania.

Niema wprawdzie dzisiaj żadnego kąta świata, gdzieby się jakiś Polak nie znalazł, ale na te dalekie wędrówki pędziła przedewszystkiem bieda, chęć poprawienia sobie losu, lub bodaj znalezienia zarobku. Od takich ludzi nie można żądać opisów podróży. Kilka książek o Ameryce zawdzięczamy przygodnym podróżnikom, którzy zwiedzali tamtejsze kolonje polskie. Tego i owego zapędziła w świat żyłka myśliwska, jak Sienkiewicza i Józefa Potockiego, co potem spisywali, nieraz bardzo pięknie, w formie listów lub nastrojowych obrazków.

A jednak chłopcy nasi czytają z wielkiem przejęciem wszelkie Robinsonady, powieści Coopera, Mayne Raida, Kiplinga. Jest więc i u nas, przynajmniej w chłopięctwie, pęd do świata, a dopiero później gdzieś się gubi: może w atmosferze zaścianka rodzimego, może we wczesnym ożenku i szarej, bardzo szarej trosce. Może tkwi to przecież w rasie, w tej bierności słowiańskiej. Za młodu „Oda do młodości“, a potem: „Przy kościołku, mój aniołku, koronka, żonka, pieczonka; przy organku, mój Bohdanku, szumka i dumka; przy klasztorku, mój kaczorku, świętość, wziętość, nadętość...“ Bóg raczy zresztą wiedzieć, dlaczego tak się dzieje; dość, że dzieje się, a skutek tego ten, że literatury podróżniczej nie mamy.

Do tego literatura nasza podróżnicza ma falsyfikaty. Nietylko Niemcy mają swojego Maya. Palma pierwszeństwa należy się tutaj naszemu doktorowi Tripplinowi, co to napisał kilka tomów o podróży po krajach, których nie widział. Tosamo zdarzyło się Konopnickiej, która w „Panu Balcerze w Brazylji“ dała ogromnie przeważną część takich obrazów, jakich — jako żywo — widzieć nie mogła i jakich wogóle widzieć nie można, bo są najzupełniej fantastyczne.

Dzisiaj mamy znowu wolny kraj i dzięki temu państwowych podróżników w Stanach Zjednoczonych, w Brazylji, Japonji, Persji i gdzie indziej. Mają oni jednakże za dużo zajęć towarzyskich, aby nasza literatura podróżnicza miała z nich kiedykolwiek pożytek. Zato sakiewka przeciętnego Polaka, choćby nabita „lisami“, jest przy tym całym ciężarze tak małocenna, że dalszy cokolwiek świat wydawać się musi jako niedostępna wizja nadziemska, którą można oglądać, ale tylko na globusie, albo specjalnie spreparowaną w kinoteatrze. W takich warunkach trzeba będzie czekać bardzo jeszcze długo na prawdziwych podróżników polskich i na wzbogacenie naszej literatury podróżniczej. Cóż robić? Jakoś to będzie. Nie odrazu Kraków zbudowano.

Nikt jednakże za złe nikomu nie weźmie, że małowydajność marek odczuwa każdy, jako klęskę osobistą. Przed wojną zabierało się skromną na cyfry pensyjkę dwumiesięczną, dodawało się do tego niewiele grosza uciułanego — i ruszał człowiek w drogę, bez paszportów, bez żadnych zgoła kłopotów. Takim łatwym sposobem oglądało się Scylle i Charybdy, latające ryby nad morzem Śródziemnem, dmuchało się w Wezuwjusz, robiło się sympatyczne znajomości na Atlantyku, jadało się na dwudziestem któremś piętrze roofgardenów amerykańskich, poznawało się obce urządzenia, szkoły, fabryki, dzieła sztuki, ludzi — i piękny, Boży świat. Ileż w tem było wypoczynku, ile nauki, ile rzetelnej radości ludzkiej! Wspomina się to niemal ze łzami. Nie były to podróże w służbie dla nauki, bo na to trzeba osobnego czasu i osobnych środków. Ale były to podróże pouczające, krzepiące mózg i serce, otwierające oczy na różne rzeczy, pozwalające czuć się człowiekiem, panem ziemi, a nie zjadaczem tylko takiej a takiej ilości artykułów spożywczych, marnym dwunogiem.

Kiedyż odzyskamy tę wolność ruchów? Kiedyż przestaniemy gnieść się w nieprzewietrzanym zaścianku? O ileż lepiej smakowałby opłatek wigilijny, o ileż dźwięczniej brzmiałyby kolendy i pastorałki, gdyby się czuło, że już jest na świecie „pokój ludziom dobrej woli“, że można oglądać piękno krajów i pracę narodów, że można budować na nowo braterstwo ludzkości. Padły trzy potężne trony, zawalidrogi postępu i wolności; chwieje się zawodowy militaryzm. Jakże szczęśliwy, kto tego dożył! Dlaczego jednak nie ustała chciwość ludzka, zapora na drodze do urządzenia na nowo życia w sposób godny człowieka, która pokratowała ziemię, obniżyła walutę i każe dusić się w klatce monotonnej codzienności.

To też z dużem zadowoleniem przeczyta każdy świeżo ogłoszoną książkę p. Władysława Waydy: „Pod Krzyżem Południa“. Jest to tak rzadkie w naszej literaturze dzieło podróżnicze, a pisze o kontynencie, którego nikt w Polsce — o ile mi wiadomo — w osobnej książce polskiej jeszcze nie opisywał, mianowicie o Australji. Rzecz bez pretensyj, wrażenia podróżnika, mimo to bardzo ciekawa i pięknie napisana, stokroć bardziej zajmująca, niż krocie powieści. Wolałoby się to widzieć na własne oczy; dobrze móc bodaj przeczytać.

Ze słychu wiadomo było, że Australja jest krajem urzeczywistnionej demokracji. Autor opowiada na ten temat ciekawe rzeczy. Część wkłada w usta Polaka, poznanego w Sydneju. Przyjechał on do Australji w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Poprostu uciekł z wojska. Zabrał się energicznie do języka, pracy i obecnie powodzi mu się dobrze. Rozplątał swą wymowę polską i polskie serce i mówił do autora mniej więcej tak: „U nas fabryka, czy pracownia musi być przedewszystkiem urządzona higjenicznie. Mamy szatnie, w których się przebieramy po pracy, by wyjść na ulicę czyści. Lokale muszą być obszerne, dobrze wietrzone, pełne światła. Takie prawo. Pracodawcy wiedzą, że są zależni od nas. Mamy ustanowione maximum i minimum płacy, niema mowy o żadnych wyzyskach... Czy ja mam tu te walki, tę nędzę, to wszystko, co tam zostało... Wszystko jest unormowane ustawowo: ośm godzin pracy, ośm godzin wypoczynku, ośm godzin snu“... Obecnie i zapłata robotnika stanowi ósemkę, bo ośm szylingów dziennie. Ta cyfra podlega jednak zmianie. Szkoła jest w Australji bardzo dobra, choć przeważnie zawodowa. Ustawodawstwo odnośnie do dzieci jest wzorowe. Niema dzieci bezdomnych, państwo zajmuje się bardzo troskliwie sierotami. Każdy ma wygodne i przestronne mieszkanie. Komunikacja jest doskonała i tania. Wszędzie mnóstwo parków i ogrodów. Biedy niema“. Po dalsze szczegóły czytelnik musi sięgnąć do samej książki.

Australja jest kontynentem, bardzo ciekawym pod względem topo- i etnograficznym, pod względem fauny i flory. Żyją tam jednostekowe ssaki, osobliwe ptaki wężojady „kookaburra“, kangury i emu, potomki prastarych okresów geologicznych, indziej nie spotykane. Charakterystycznem drzewem jest eukaliptus. Pierwotni mieszkańcy Australji przedstawiają hordę, kulturze europejskiej nieprzystępną, łagodnych jednak obyczajów, o interesującej strukturze społecznej. Jedni tylko Weddasowie na Cejlonie mogą iść z nimi w porównanie, o ile chodzi o pierwotność typu i kultury. Pozostało ich około 200.000, według innych tylko 100.000, na przestrzeni, niemniejszej od Europy. O tem wszystkiem w książce dużo dobrze zebranych szczegółów. Kopalnia wiadomości dla przyrodnika i etnologa.

Australja jest zamieszkała tylko przy brzegach i liczy około półpięta miljona białych mieszkańców, języka angielskiego. Głębia kontynentu przeważnie niezbadana i słabo zaludniona przez tubylców. Między podróżnikami, którzy odkrywali Australję, wsławił się także Polak, hr. Strzelecki. W r. 1840 badał on rzekę Murrumbidgee, dzikie okolice Alp Australskich, i odkrył górę, którą nazwał górą Kościuszki. Rezultatem tych odkryć była książka, wydana w r. 1845 p. n.: „Count Strzelecki Physical description of New South Wales“. Góra Kościuszki, której nazwisko Australczycy wymawiają „Kasiasko“, stanowi ulubione miejsce wycieczek i sportów zimowych.

Jeszcze słówko o szkołach. W Australji nauka jest przymusowa. Rząd demokratyczny wie, że każdy musi coś umieć, więc przedewszystkiem sprzyja szkołom niższym. W okręgach odległych, gdzie fermy rzadkie i rozrzucone, organizują szkoły prowizoryczne; a gdy liczba uczących się dzieci dojdzie do 12, tworzą szkołę publiczną z ukwalifikowanym nauczycielem. Lecz czasem i takich szkół prowizorycznych tworzyć nie można, wówczas nauczyciel objeżdża rzemiennym dyszlem w pewnych stałych dniach od fermy do fermy i uczy. W Nowej Południowej Walji i Tasmanji, gdzie dzieci mieszkają daleko od szkół, otrzymują wolne bilety kolejowe lub koszta przejazdu. W niektórych miastach gminy dostarczają nawet podwód dla dzieci. Wszędzie w szkołach uczą także jakiegoś rękodzieła. Uczą wszystkiego dobrze i gruntownie — z wyjątkiem historji i geografji. Historja nie jest potrzebna, bo to wszystko już dawno... było, a z geografji wystarcza im wiadomość, gdzie jest Europa, Ameryka i t. p.

Australczycy bardzo kochają swój kraj i są z niego dumni. Trzeba też przyznać, że kolonje Europy lepiej się urządziły od macierzy. Odnosi się to w bardzo w wysokim stopniu do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Australji. Pozbawieni przesądów europejskich, ludzie tamtejsi stworzyli rzetelnie demokratyczne społeczeństwa, uprzystępnili kulturę wszystkim mieszkańcom, znają też więcej szczęścia ludzkiego i radości życia.

Z materjałów do historji malarstwa polskiego.

Artur Schröder: „Szlakiem błękitnym“: O sztuce i jej twórcach. Z przedmową Leona Pinińskiego. Lwów. H. Altenberg. — St. Rachwał: Bruno Tepa. Lwów, 1921. — Tad. Jaroszyński: Józef Simmler. M. Szukiewicz: Jan Matejko. Warszawa, 1915. Tow. art.-wyd. „Gryf“

Historja malarstwa polskiego jest jeszcze w kolebce. Mamy zaledwo materjały i pierwsze ciosy pod ten gmach. To też wszelka praca, podjęta w kierunku dźwigania i pomnażania zasobu wiadomości, do tego działu się odnoszących, jest zasługą wobec historji kultury w Polsce. W porównaniu z innemi narodami, pozostaliśmy w tym kierunku znacznie w tyle, choć dorobek malarstwa polskiego jest olbrzymi, choć stanowisko nasze w świecie kultury i sztuki jest dostojne i uznane. Czas już wobec tego najwyższy rozpocząć pracę u podstaw, zbierać i kontynuować materjały do tego inwentarza, który da chlubne o nas świadectwo, a przyszłemu, powołanemu historykowi da w rękę materjał do skombinowania całości rozwoju naszego malarstwa.

Gdyby chodziło o zbadanie przyczyn, dlaczego nie doczekaliśmy się dotąd dzieła, obejmującego całokształt historji polskiego malarstwa, to w pierwszym rzędzie wskazaćby należało na brak na katedrach uniwersyteckich w Polsce profesorów, którzyby umieli rozbudzić wśród słuchaczy swoich odpowiednie zainteresowanie dla przedmiotu, zachęcić przykładem i wskazać drogi realizacji takiego przedsięwzięcia. Z profesorów naszych jeden prof. Mycielski w Krakowie obdarzył piśmiennictwo polskie wartościową książką p. t.: „Sto lat dziejów malarstwa polskiego“ (1894), która zresztą ma charakter szkicowy i tylko za materjał dla następnych badaczy uważaną być może. Kilkanaście broszur i monografij o poszczególnych malarzach ma przeważnie charakter dorywczy. Obecnie, gdy pomnożyła się liczba uniwersytetów naszych, gdy niezależna myśl polska wypowiadać się może z całą swobodą, spodziewać się należy, że zacznie się i w dziedzinie badań nad malarstwem polskiem ruch intenzywniejszy.

Zanim to nastąpi, godzi się notować skrzętnie pojawiające się cegiełki, jakie gromadzi prywatna inicjatywa i praca publicystów, krytyków i sprawozdawców, chwytająca w lot zjawiska na tej niwie, notująca wrażenia bieżące i utrwalająca je już to na szpaltach pism perjodycznych, już to w oddzielnie ogłaszanych przyczynkach.

Jednym z takich wartościowych i pożądanych przyczynków do badań nad współczesnem malarstwem polskiem jest książka znanego krytyka lwowskiego, p. Artura Schrödera, p. t.: „Śladem błękitnym“. Przynosi ona cykl szkiców, profilów i monografij o charakterze publicystycznym, ogłaszanych dorywczo i okolicznościowo. Z tych przeważnie dziennikarskich artykułów, pod wrażeniem chwili powstałych, urosła książka o charakterze mozajkowym, układająca się jednak w interesującą całość, oświetlająca pewne partje obrazu ze stanowiska poglądów chwili, a zatem już stwarza ciekawy i charakterystyczny dokument do historji. To też dobrze się stało, że dokumenty te ujął autor w całość i uratował od zagłady, jaka grozi wszelkiej pracy kulturalnej, skazanej na jednodniowy żywot na szpaltach gazety.

Artur Schröder, jako krytyk, oddawna zajmuje się malarstwem. Jego estetyczne poglądy mają wprawdzie charakter impresjonistyczny, ale duża kultura literacka zapewnia im trwalsze walory estetyczne. Jako wrażliwy na piękno obserwator, odczuwa intuicyjnie wartości artystyczne dzieł i linję rozwojową talentu ich twórców. Wolny od doktryny i sekciarstwa nie hołduje skrajnym metodom wychwalania moderny, ani lekceważenia malarzy starszej daty. Stara się być bezstronnym krytykiem i historykiem, i to właśnie nadaje pracy jego charakter przedmiotowy. Ponieważ zaś młodość jest wrażliwszą na twórczość młodą, na objawy, na pochód i walkę nowych kierunków, więc trudno mu czynić zarzut, że czasem zbyt korzystnie ocenia młodych, że nawet dla hołdujących skrajnym stosunkom stara się być pobłażliwym. Czas zniweluje te nierówności, a z sądów współczesnych ostoi się dla historji to tylko, co będzie bezwzględną i przedmiotową prawdą.

Książka p. Schrödera przynosi zbiór sylwet, portretów i profilów malarzy przeważnie współczesnych. Bieżące wystawy, jubileusze, zgony są punktem wyjścia tych sylwet, które jednak w treści, formie i ujęciu zaokrąglają się w całości, dają pełny obraz twórczości danego artysty i zasadniczą jego charakterystykę. Zarzucić by im można tu i owdzie pobieżność i pośpiech, czasami konturowanie tego, co można wyrazić dokładnie i definitywnie wycieniowaniem, ale jednak z tej mozaiki, bardzo różnorodnej składa się współczesna historja sztuki, stwarza się kanwa, na której przyszły historyk wyszyje barwne wzory i wykończone portrety. Przesuwają się w tym cyklu Brandt, Chełmoński, Chmielowski, Holewiński, Jakimowicz, Jarocki, Jaworski, Karpiński, Pautsch, Żmurko już to w profilach i pospiesznie rzucanych notatkach, już to w wyretuszowanych portretach jak n. p. Brandt i Chełmoński, którym publicysta-historyk wystawia świadectwo odejścia w pełni oceny talentu i zasług, przekazując ich postaci historji. Dobra jest charakterystyka nieodżałowanego humorysty Kostrzewskiego, bladą natomiast i nazbyt pobieżną notatka o takim potentacie pędzla, jak Żmurko.

Przy charakterystyce niektórych malarzy, jak n. p. Sichulskiego i Holewińskiego, daje Schröder interesujący wstęp, w którym kreśli pobieżnie historję karykatury polskiej. Nekrolog Holewińskiego daje mu assumpt do przypomnienia ciekawych szczegółów o rozwoju drzeworytnictwa i sztycharstwa w Polsce. Te ustępy, to prawdziwe cazy dla czytelnika, zamiłowanego w przeszłości malarstwa. Świadczą one, że autor ma wszelkie dane do napisania wartościowych studjów i przyczynków z dziejów malarstwa polskiego i że pracy tego rodzaju mamy prawo oczekiwać od niego.

Że zaś do pracy swej przygotowywał się sumiennie, że starał się zgłębić przedmiot, o którym pisze, uniemożliwić zarzut dyletantyzmu w sądach estetycznych, świadczy wstępne studjum o portrecie, którego istotę i zadanie definiuje autor trafnie ze stanowiska naukowego. Dodatnią stroną metody estetycznej analizy i charakterystyki malarstwa u Schrödera jest wreszcie nacisk na „narodową“ cechę w twórczości poszczególnych artystów, i określenie w ten sposób źródła ich natchnień malarskich, a zarazem wartość ich nacjonalizmu i etnografji.

Książka zalecająca się dużą estetyką słowa, wykazująca kulturę artystyczną i znajomość przedmiotu, jest pożądanym nabytkiem dla nazbyt ubogiej naszej w tym dziale literatury.

Będzie nim także drugie wydawnictwo, które ukazuje się staraniem i nakładem znanej miłośniczki zabytków, właścicielki głośnych zbiorów, p. Heleny Dąbczańskiej. Jest nim książeczka p. St. Rachwała p. t.: Bruno Tepa (Lwów, 1920), wskrzeszająca pamięć przedwcześnie zgasłego, wysoce utalentowanego malarza, Brunona Tepy († 1898), synowca głośnego karykaturzysty lwowskiego, Franciszka Tepy. W pracy tej podaje autor, p. Rachwał, szczegóły o rodzinie Tepów, życiorys zmarłego, przytacza ciekawą korespondencję malarza ze swą matką i podaje charakterystykę jego działalności, uzupełnioną wykazem jego obrazów, z podaniem nazwisk, gdzie i u kogo dany obraz się znajduje.

Bruno Tepa, urodzony w r. 1865, żył i działał przeważnie we Lwowie. Studjował malarstwo w krakowskiej Szkole sztuk pięknych, a następnie w Monachjum, Florencji i Wenecji. We Lwowie rozwinął bujną działalność, jako rysownik-ilustrator i pejzażysta. Znaczna część jego spuścizny znajduje się w posiadaniu p. Heleny Dąbczańskiej, która gorąco zajęła się talentem młodego artysty.

W spuściźnie tej są krajobrazy, portrety, karykatury, typy ludowe i sceny humorystyczne, świadczące o wielkich zdolnościach artysty, któremu śmierć przedwczesna nie dozwoliła rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu. P. Rachwał zgromadził bardzo starannie materjał do życiorysu Tepy, którego indywidualność twórcza zasługiwała ze wszech miar na utrwalenie jej w archiwum materjałów do historji polskiego malarstwa.

Dwa godne podkreślenia przyczynki do historji malarstwa polskiego wydało warszawskie Towarzystwo artystyczno-wydawnicze „Gryf“ w rozpoczętej kollekcji monografij p. t.: „Nasi malarze“. Tomiki pierwszy i drugi tego wydawnictwa wydano jeszcze w r. 1915, a dziwnym zbiegiem okoliczności teraz dopiero rzucone na targ księgarski, wprawiają w zdumienie swą wytworną luksusową szatą. Pierwszy z nich wskrzesza pamięć znakomitego a niesłusznie w cień przeszłości zasuniętego malarza, Józefa Simmlera twórcy znanego obrazu „Śmierć Barbary Radziwiłłówny“, słusznie zaliczonego do arcydzieł polskiego malarstwa. Autor monografji, p. Tadeusz Jaroszyński, sam artysta-malarz, podaje w niej nie tylko dokładny życiorys Simmlera, napisany na podstawie materjałów, dostarczonych przez rodzinę, ale także bardzo trafną i fachową charakterystykę tego malarza na tle współczesnej epoki. Simmler i nauczyciel jego, Aleksander Lesser, byli istotnie prekursorami epoki Matejkowskiej. Niedoceniana działalność Simmlera zasługiwała ze wszech miar na naukowe ustalenie jej wartości, co znajdujemy w pełni dokonane w pracy p. Jaroszyńskiego oddającej hołd talentowi największego przed Matejką malarza polskiego. Przegląd twórczości Simmlera ułatwia 20 reprodukcyj z jego najcelniejszych obrazów, odbitych na papierze kredowym przedwojennym, a układających się w album wysokiej artystycznej i graficznej wartości.

Druga monografja z tego zbioru zajmuje się osobą i działalnością Jana Matejki. Autor monografji, p. Maciej Szukiewicz, miał ułatwione zadanie w bogatym materjale, jaki złożyli: St. Witkiewicz i St. Tarnowski, w swych monumentalnych monografjach o Matejce, ale wykonał je z pietyzmem, dając w wytwornej szacie słowa portret Matejki przejrzysty, jasny i dobrze ujęty w charakterystyce. Monografja przynosi 20 reprodukcyj dzieł Matejki oraz autoportret mistrza w równie luksusowej szacie graficznej.

W. Pr.

Na drodze ku rewizji

Kraków, 24 grudnia.

Lloyd George uzyskawszy wolne ręce w sprawie irlandzkiej i daleko wschodniej, przystąpił natychmiast do regulowania sprawy europejskiej. W pierwszym rzędzie idzie mu o Niemcy, o ich zobowiązania finansowe, nałożone na nie przez koalicję układem londyńskim z dnia 5 maja br. W celu omówienia tej sprawy zaprosił on Brianda i Loucheura do Paryża. — Prywatnie zaś ściągnął tam także po raz trzeci Rathenaua.

Plan Lloyd Georgea przedstawia się w krótkości następująco: Anglja umarza swoje wierzytelności, jakie ma we Francji i u innych aljantów, uczestniczących w odszkodowaniach niemieckich, o ile Francja i ci inni aljanci zrzekną się odpowiednich sum z odszkodowania niemieckiego. Równocześnie gabinet angielski wywiera nacisk na Amerykę, aby taksamo zrzekła się przynajmniej części swoich wierzytelności. W takim razie ta wzajemna redukcja zobowiązań poszłaby jeszcze dalej. Według obliczeń francuskich, gdyby się Lloyd Georgeowi udało przeprowadzenie jego planu, reparacje niemieckie zmalałyby z 132 do 50 miljardów. Niemcy odzyskalaby swoją zdolność kredytową, mogłyby zaciągnąć wielką pożyczkę międzynarodową i w ciągu piętnastu lat spłacić swoje zobowiązania wojenne.

Jako główny motyw tych swoich dążeń podaje Lloyd George stale potrzebę jak najrychlejszego uporządkowania stosunków europejskich, powrotu do normalnych warunków produkcji przemysłowej i handlu. Niema powodu kwestjonować szczerości tego motywu. Nie zaszkodzi jednak zdać sobie sprawę z tego, że pod tą ogólną troską premjera angielskiego o dobro Europy i świata cywilizowanego kryje się przedewszystkiem troska o interesy Anglji. Przed wojną Anglja sprzedawala do Niemiec towarów za 60 miljonów funtów szterlingów. Przy obecnych cenach towary te przedstawiałyby wartość około 100 miljonów funtów.

Gdyby Niemcy płaciły rzeczywiście swoje raty reparacyjne punktualnie i w zupełności, to sumy z tego źródła płynące wynosiłyby rocznie trzy i pół miljarda marek w złocie. Według ułożonego w Londynie planu repatrjacji z sumy tej Anglja dostałaby 700 mil. marek czyli 40 mil. funtów. W takich stosunkach jest oczywiście dla Anglji o wiele korzystniejsze zrzec się odszkodowań niemieckich, a w zamian za to wywozić do nich jak przed wojną za sto i więcej miljonów funtów towarów, niż brać owe odszkodowania i karmić u siebie miljony bezrobotnych własnych obywateli.

W konsekwentnem rozwinięciu swego planu, którego celem jest jak najrychlejsze przywrócenie Niemcom ich sprawności ekonomicznej przedwojennej, Lloyd George proponuje dalej opróżnienie linji Renu i obszarów niemieckich, okupowanych w myśl traktatu wersalskiego na lat piętnaście. W zamian za to zaś ofiaruje Francji sojusz obronny, który wszedłby w życie na wypadek napadu na nią ze strony Niemiec. Warunkiem jednak takiego sojuszu byłoby bardzo znaczne zredukowanie armji francuskiej.

W całym świecie anglosaskim plany Lloyd Georgea znajdują sympatję i poparcie. Usiłowania Francji, aby pozyskać Amerykę dla swoich punktów widzenia, nie powiodły się. Stany Zjednoczone opowiadają się także za rewizją postanowień reparacyjnych i za opróżnieniem linji Renu. Same w tym względzie dały zresztą przykład, redukując załogi na wyznaczonym im odcinku do minimum, nic nie znaczącego. Charakterystycznem dla stanowiska Ameryki jest także i to, że Niemcy nadreńscy wysłali telegraficzną prośbę do Hardinga o przyśpieszenie redukcji załóg okupacyjnych i otrzymali od niego przychylną odpowiedź.

Z drugiej strony Francja, upierając się przy utrzymaniu dotychczasowej wysokości reparacyj, nie robi na tem także żadnego szczególnego interesu. Już bowiem przy układzie londyńskim Lloyd George postarał się o taką repartycję sum płaconych przez Niemcy, że wskutek tej repartycji Francja z pierwszego miljarda, zapłaconego przez Niemcy, nie otrzymała nic, z dwóch zaś rat następnych, któreby Niemcy teraz miały zapłacić, dostałaby tylko drobną stosunkowo część, idąc znowu dopiero po Anglji i Belgji. Wychodzi więc na to, że Francja, która utrzymując swym kosztem potężną siedmiusettysięczną armję, stanowi główny czynnik egzekutywny wobec Niemców, równocześnie sama ma najmniejszy pożytek z egzekwowanych w ten sposób od Niemców opłat. Nie ulega wątpliwości, że Lloyd George postarałby się o utrzymanie tego stosunku także i w przyszłości, gdyby opór Francji miał także i tym razem plany jego pokrzyżować.

Nic więc dziwnego, że w przeciwstawieniu do poprzednich tego rodzaju prób, tym razem Francja zachowuje się o wiele spokojniej i bardziej wyczekująco. Briand nie odrzucił a limine propozycyj angielskich, lecz zaczął się w Londynie targować. Głównym powodem takiego zachowania się Francji jest poczucie odosobnienia jej wobec Anglji w tej sprawie. Anglja ma tu za sobą zarówno Stany Zjednoczone, jak Włochy. W tych warunkach celem polityki francuskiej może być tylko zabezpieczenie sobie jak największych korzyści i gwarancyjna przyszłość. W tym też duchu przed swoim wyjazdem do Londynu przemawiał w senacie Briand, atakując ostro swoich krytyków, którzy — jak mówił — ciągle wytykają mu jego błędy, ale te znakomite metody polityczne, które widocznie sami znają, utrzymują niestety w tajemnicy, odkładając ich użycie do lepszych czasów. Było oczywistem, że Briand atakuje tu przedewszystkiem Poincarego, który najostrzej krytykuje jego politykę w prasie. — Ale Poincare nie dał się wyzwać na grunt debaty w senacie, nie zabrał głosu w odpowiedzi na pite do niego zarzuty Brianda, lecz tylko — ostentacyjnie oklaskiwał jego mowę.

W jakim stopniu plany Lloyd Georgea będą przeprowadzone już teraz, trudno oczywiście przewidzieć. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że przynajmniej pewna ich część będzie obecnie urzeczywistnioną. W ten sposób otwartą zostanie droga do rewizji postanowień reparacyjnych, po nich zaś samego traktatu wersalskiego.

Łączy się z tą sprawą kwestja s t o s u n k u d o R o s j i. Podobnie jak z Niemcami tak i z Rosją chce Anglja jak najprędzej nawiązać stosunki handlowe i przywrócić im ich dawną intenzywność. Rząd sowiecki, wyrażając gotowość uznania przedwojennych długów caratu, ułatwił Lloyd Georgeowi zadanie. Teraz bowiem premjer angielski powołuje się na to, że skoro rząd sowiecki uznaje zobowiązania poprzedniego rządu i chce je płacić, to niema żadnego powodu, aby go nie uznać także i de jure za rząd rosyjski.

Francja także i na tym punkcie, na którym do niedawna nie przyjmowała w ogóle dyskusji, zaczyna powoli zmieniać zapatrywania, przekonuje się bowiem, że dotychczasowe jej stanowisko nie przyniosło jej oczekiwanego pożytku.

Tak więc zbliżający się nowy rok zapowiada się pod względem politycznym jako szereg usiłowań i aktów, które będą podjęte i dokonane z inicjatywy i pod kierownictwem Anglji w kierunku pojednania narodów i stopniowej rewizji tego stanu rzeczy, jaki został wytworzony w Europie przez wojnę, rewolucję rosyjską i traktat wersalski.

Z Rady ministrów

Warszawa, 23 grudnia (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu odbytem w dniu 22 grudnia br. w Belwederze w obecności p. Naczelnika państwa omawiała **sprawę wyborów wileńskich** i wysłuchała sprawozdania nadzwyczajnego komisarza dla spraw repatrjacyjnych o podjętych zarządzeniach i o programie pracy na przyszłość. Następnie Rada ministrów **odroczyła do 1 lipca 1822 roku spłaty zasiłków zwrotnych,** udzielonych urzędnikom w roku 1920 na zakupy zimowe, przyznała gminie miasta Płocka 4 miljony pożyczki, następnie przyjęła projekt ustawy o szkole sztuk pięknych w Warszawie, wysłuchała sprawozdania o przyczynach obecnego ograniczenia ruchu pasażerskiego i powzięła decyzję, zmierzającą **do usunięcia tego zjawiska.**

PREROGATYWY DLA OBYWATELI NIEMCÓW, POCHODZĄCYCH Z G. ŚLĄSKA.

Warszawa, 23 grudnia (PAT). Rada ministrów postanowiła przed dwoma tygodniami **zwolnić od obowiązku zgłaszania do rejestracji** majątki na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, należące do obywateli Niemców, **pochodzących z części Górnego Śląska przyznanej Polsce.** Na posiedzeniu dnia 22 bm. Rada ministrów zgodziła się na **rozszerzenie tego postanowienia również na mienie nieruchome,** wymienionej wyżej kategorji osób.

SPRAWOZDANIA MINISTROW KOLEI I SKARBU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 grudnia.

Ze sprawozdania, złożonego przez ministra kolei na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, wynika, że jeszcze przed Nowym Rokiem ruch na kolejach państwowych **będzie przywrócony całkowicie.** Obecnie częściowe zawieszenie ruchu kolejowego wynosiło dla poszczególnych dyrekcyj w stosunku procentowym:

Dla Dyrekcji warszawskiej — 17 proc.; dla Dyrekcji radomskiej — 15 proc.; dla Dyrekcji lwowskiej — 23 proc.; dla Dyrekcji stanisławowskiej — 14 proc. i dla Dyrekcji krakowskiej — 5 proc. W Dyrekcjach poznańskiej, gdańskiej i wileńskiej ruch kolejowy **nie uległ żadnym ograniczeniom.** Ogółem na całej przestrzeni Rzeczypospolitej uszczuplenie ruchu kolejowego wynosiło 9.7 proc., w dniu dzisiejszym procent ten zmniejszył się już do 5 proc.

Ze sprawozdania, złożonego przez ministra skarbu, podkreślić należy, że do czasu objęcia resortu ministerstwa skarbu przez dra Michalskiego, korzystało z pożyczek państwowych **248 gmin miejskich;** w ciągu listopada br. liczba **ta spadła do 202,** a w ciągu grudnia spada już **w tak szybkiem tempie, że po Nowym Roku gminy miejskie zaprzestaną wogóle korzystać z tego sposobu zasilania swoich funduszów.**

Na tem samem posiedzeniu Rada ministrów zwolniła p. Lasockiego ze stanowiska przewodniczącego Wydziału samorządowego we Lwowie z powodu mianowania go posłem Rzeczypospolitej w Wiedniu.

Państwowa Rada kolejowa

Warszawa, 23 grudnia (PAT). Z ministerstwa kolei państwowych dowiadujemy się, że dotychczas wybrani zostali **do państwowej Rady kolejowej** jako członkowie inż. Piotr Drzewiecki, dr Roman Studnicki, Józef Neuren, Jan Kanty Federowicz, Antoni Wittyg, Jan Ursyn Niemcewicz.

Powrót reemigrantów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 grudnia.

Wczoraj naczelny komisarz dla spraw repatrjacyjnych poseł Władysław Grabski zwołał w prezydjum Rady ministrów konferencję prasową. P. Grabski powrócił właśnie z podróży inspekcyjnej do punktów repatrjacyjnych, gdzie specjalnie wyjeżdżał w celu zorjentowania się w niedomaganiach akcji repatrjacyjnej.

W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył p. Grabski, że zdaniem jego należy stworzyć 2 **linje repatrjacyjne,** przyczem każda z tych linij powinna liczyć po 3 osoby. Pierwsza linja biegłaby przez Baranowicze, Równo i jeszcze jakiś trzeci punkt dotychczas niezdecydowany. Druga — stanowiłaby etapy zapasowe w Dorochowie, Białymstoku i trzecim punkcie, również dotychczas niezdecydowanym.

Należy również zaprowadzić zmiany **w sposobie wyładowania pociągów z repatrjantami,** którzy powracają znacznemi partjami. W listopadzie powróciło do Polski około 80.000 repatrjantów, obecnie fala ta słabnie: w ciągu grudnia powróciło tylko 45.000. Warunki podróży uległy **poprawie.** Pociągi są obecnie ogrzewane specjalnemi piecykami, a pozatem zastosowano już cały szereg ulepszeń, mających na celu zabezpieczenie reemigrantów przed temi katastrofami, jakim ulegali poprzednio.

Komisarz Ligi Narodów dla spraw repatrjacji dr Gautier stwierdził, że trupy reemigrantów, zmarłych w punktach transportowych, świadczą, iż padli oni ofiarą fatalnych warunków, w jakich znajdowali się na terytorjum rosyjskiem.

Dodać jeszcze należy — zakończył p. Grabski — że spodziewany jest powrót reemigrantów.

KOMISJA MIESZANA DLA SPRAW REPATRJACJI.

Warszawa, 23 grudnia (PAT). W dniu 22-go b. m. wyjechała do Zwiechla i Szepetówki delegacja **komisji mieszanej polsko-rosyjsko-ukraińskiej dla spraw repatrjacji.** Stronę polską reprezentuje p. Skrzyński, ze strony sowieckiej jest dr Goldenstein. W obu miejscowościach mają być poczynione **zarządzenia.** Będą również poruszone sprawy aresztowania bezprawnie przez władze sowieckie obywateli polskich

Niemcy muszą zapłacić

Londyn, 23 grudnia (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się ze strony niemieckiej, że rządy, angielski i francuski osiągnęły zadowalające **porozumienie we wszystkich punktach. Narady były tylko przygotowawcze, a nie formalne, gdyż decyzje zapadną na posiedzeniu Rady** Najwyższej.

ODRZUCENIE MORATORJUM DLA NIEMIEC

Jak donosi paryska agencja Havasa z Londynu, finansowi rzeczoznawcy Anglji i Francji postanowili przedłożyć obu premjerom wnioski w sprawie płatności rat odszkodowań niemieckich w dniach 15 stycznia i 15 lutego 1922 r. **Rzeczoznawcy postawili wniosek odrzucenia wszelkiej myśli o moratorjum dla Niemiec.** W ten sposób Rzesza niemiecka będzie musiała w terminie przewidzianym zapłacić **500 miljonów marek w złocie.** Rzeczoznawcy osądzili, że Niemcy wbrew twierdzeniom kanclerza Wirtha są w możności zapłacenia owej sumy.

Paryż, 23 grudnia (AW). Według jednomyślnych sprawozdań korespondentów pism francuskich **doprowadziła konferencja Brianda i Lloyd Georgea do porozumienia** w sprawie niemieckich spłat reparacyjnych **w styczniu i lutym.** Referaty wypracowane przez rzeczoznawców, według których Niemcy **muszą zapłacić przypadające raty, przyjęto za podstawę porozumienia obydwu premjerów.**

WYTYCZNE POLITYKI ANGIELSKIEJ.

Londyn, 23 grudnia (AW). »Daily Chronicle« organ przyboczny Lloyd Georgea donosi, że **kierunek wytyczny dalszej polityki angielskiej** obejmuje dwa punkta:

1) Anglja pragnie na podstawie zgody całej ententy uzyskać **trwały grunt we Francji;**

2) Odręczne układy czy to Francji czy to Anglji z postronnemi państwami mają być wykluczone.

———o———

Pogwałcenie konwencji polsko-gdańskiej przez Gdańsk

Warszawa, 23 grudnia (AW). »Rzeczpospolita« donosi, że na skutek wrogiej Polsce agitacji komendant urzędu pilotów w Gdańsku, wbrew zezwoleniu Rady portowej zabronił wpuszczenia do portu okrętu »Gauja«, wiozącego 40 ton materjałów wybuchowych **dla kopalń polskich.** Zakaz ten jest pogwałceniem konwencji polsko-gdańskiej, w myśl której Polsce przysługuje **swobodny i nieskrępowany import i eksport oraz przewóz wszystkich towarów przez port gdański.**

———o———

Kowieńszczyzna protestuje

Genewa, 23 grudnia (AW). Na porządku dziennym najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna swe obrady w dniu 10 stycznia, znajduje się **protest rządu kowieńskiego przeciw wyborom na Wileńszczyźnie.**

Kowno, 23 grudnia (PAT). Litewska agencja tel. ogłasza oficjalny tekst mowy prezydenta Griniusa, wygłoszonej w konstytuancie kowieńskiej. Prezydent stwierdził, że komisja rządząca w Wilnie i Sejm warszawski zagrażają słusznym prawom narodu litewskiego. Rząd litewski **nie uzna Sejmu wileńskiego i zaprotestuje przeciwko niemu przed całym światem.** Żadne wysiłki Polski nie doprowadzą Litwy do wyrzeczenia się Wilna. W chwili natomiast, gdy tylko Polska wyrzeknie się Wilna, między Polską a Litwą będą mogły być podjęte stosunki.

AMNESTJA RZĄDU KOWIEŃSKIEGO.

Kowno, 23 grudnia (AW). Rząd kowieński ogłosi w dniu 1 stycznia 1922 r. **amnestję polityczną.**

Ruch powstańczy na Ukrainie

Lwów, 23 grudnia (AW). »Ridnyj Kraj« stwierdza w fachowym artykule swojego wojskowego współpracownika, że ruch powstańczy na Ukrainie **przygasł chwilowo tylko z powodu srogiej zimy.** Ruch powstańczy przejawia się tylko w formie drobnej walki podjazdowej. Niestety, niejednokrotnie walka ta przeradza się z ideowej, w zupełnie bezideowy, **pospolity bandytyzm.**

Komunistyczna międzynarodówka przeciwko konferencji waszyngtońskiej!

Nauen, 23 grudnia (PAT). Komitet wykonawczy komunistycznej międzynarodówki publikuje w »Rote Fahne« proklamację, w której **konferencję waszyngtońską nazywa farsą pokojową** i oświadcza, że śmieszne jest używanie płaszczyka pokoju **dla zamaskowania nowych zbrojeń.** Odezwa wzywa proletarjat międzynarodowy, by wystąpił **przeciw nowym zakusom francuskiego militaryzmu** w stosunku do Niemiec.

———

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA W WASZYNGTONIE.

Paryż, 23 grudnia (PAT). Havas. »Matin« donosi z Waszyngtonu, że w senacie wniesiono wniosek senatora France w tym kierunku, by upoważnić prezydenta do zwołania **międzynarodowej konferencji gospodarczej do Waszyngtonu** na koniec marca. Konferencja ta zajęłaby się zagadnieniem odszkodowań i długów wojennych.

Danina państwowa

Najważniejsze postanowienia, uchwalone przez Sejm dnia 16 b. m., ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej, są następujące:

Przepisy ustawy dadzą się ująć w następujące działy: danina od rolnictwa; przemysłu i handlu akcyjnego; przemysłu i handlu nieakcyjnego; od nieruchomości; od zawodów wolnych, od lokali; od pojazdów. W poszczególnych pozycjach ustawy, przeprowadzony jest podział na zabory.

W b. zaborze **austrjackim** daninę od **gospodarstw rolnych** oblicza się przez pomnożenie wymierzonego im za r. 1920 całorocznego podatku gruntowego przez mnożniki następujące: **dla tych, którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości do 2500 mk — przez mnożnik 225; dla tych, którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości od 2500 do 4200 mk — przez mnożnik 250;** dla tych, którzy opłacili ten podatek w r. 1920 w wysokości ponad 4200 mk — przez mnożnik 280. Dla powiatów, dotkniętych przez zniszczenie wojenne, ustawa przewiduje ulgi. Danina od gospodarstw rolnych powinna być obliczona w terminie 3-tygodniowym od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do ustawy omawianej.

Dzierżawca lub użytkownik nieruchomości ziemskiej, posiadający na niej własny inwentarz, płaci, obliczonej z tej nieruchomości: a) 50 proc., o ile dzierżawa lub użytkowanie opiera się na tytule prawnym, powstałym przed rokiem 1916; b) 40 proc., o ile dzierżawa lub użytkowanie opiera się na tytule prawnym, powstałym przed rokiem 1920; c) 30 proc., o ile tytuł prawny powstał w roku 1920 i czynsz dzierżawny ustalono przeważnie w gotówce, nie zaś w zbożu; d) 20 proc., o ile tytuł prawny powstał w roku 1921, jak również w tym przypadku, gdy tytuł prawny powstał przed tym rokiem, ale czynsz umówiono przeważnie w zbożu. Resztę daniny w powyższych przypadkach płaci właściciel nieruchomości ziemskiej. O ile jednak właściciel sprzeda część swojej nieruchomości, przepisy powyższe co do dzierżawców, nie mają zastosowania.

Od akcyjnych **spółek handlowych i bankowych,** powstałych przed d. 1 stycznia 1920 r. oblicza się daninę w wysokości 15 proc. od kapitału zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składkowego i t. p.), tudzież zapasowego i rezerwowego, według stanu w dniu ogłoszenia ustawy niniejszej; od

---

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Wilja dzwonnika

Szkic wigilijny.

Zapadał cichy, wigilijny wieczór, śnieg, wielkiemi, białemi płatami kładł się na dachach domów, chwytał się gzymsów, okiennych ram, biały, miękki, puszysty śnieg.

A oto z za chmur, pierwsza gwiazda rozbłysła.

Opustoszały ulice, z hałasem zgrzytliwym, opadły żelazne zasuwy, jarzących światłami sklepów. Cisza. Czasem jeszcze przesunie się spóźniony przechodzień, głucho zodźwięczą spieszne kroki i znowu tylko śnieg pada.

Zaszeleściały drzewa, osypał się szron... Ktoś, światem idzie. Ktoś potężny i wielki... Noc czuwa, czeka, świąteczna, skupiona, taka, jaka może była przed tysiącami lat i jaką może zawsze jest w dzień Narodzin Boga.

Czyjeś oczy uważne patrzą w głąb oświetlonych okien, w głąb serc i uczuć.

Czyjaś obecność nagle snuje się wśród ludzi.

Stoły, stoły... wspaniałe strucle o złotawej skórce, torty wykwintne, rozpierające się wygodnie na białych przeźroczach papierów, zapach ryb, śmiech, gwar, płonące setkami świateł drzewka, jodełki konające w blasku i dusze ludzkie... konające w przesycie.

— — —

Czemuż On przyspieszył kroku i mija...?
Wszakże narodziny Boga, tam cisza!

— — —

Dźwięczy melodja foxtrotta, gną się w lubieżnym tańcu młode, zwinne ciała, płoną twarze i nagle jakaś myśl, jakgdyby **podszepnięta z przestworza, myśl o Bogu.**

— Boże Narodzenie, czy pani dziś pomyślała o tem.

— Ach! — Młody, swobodny śmiech: — W naszych duszach On się nie narodzi.

— A jednak drogi mi jest ten dzień.

— Ze względu na pozcję strucli i zawijańców?

— Nie... jako święto miłości rodzinnej.

Szary cień przesłonił łzą oczy dziewczyny, ona... nie miała rodziny.

— — —

A On przyspieszył kroku i minął... Ale noc jakaś jaśniejsza się stała i cichsza jeszcze.

Odłożył pióro; na starczej twarzy był błysk zwycięskiej dumy, w czarnych, głęboko osadzonych oczach tliło się zadowolenie: oto skończył swoją pracę, owoc długoletnich badań, dowiódł światu, iż niema Boga! Jest omen zmysłów jedynie, realna, naga prawda zwycięskiej materji i nic poza nią, jest śmierć a niema poza nią życia, jest ciało i potęga umysłu, zależne od przypadku, ściśle ułożone zwoje mózgowe dają uczonego, rozprężone... kretyna... przypadek. Wszystko przypadek a nie przeznaczenie, wszystko zbieg okoliczności a nie jakaś ręka, potężnie władnąca losami światów i ludzi.

Dumny był, dumny, wyzwał do walki Boga i zwyciężył Go. Tem drobnem, stalowem piórem, Jego, olbrzyma, przed którego urojoną potęgą drżały pokolenia całe.

Uchyliły się drzwi:

— Nie przeszkadzam, dziaduniu?

— Nie, skończyłem właśnie. Pójdź tu, malutka. Widzisz, nad tem twój dziad pracował niemal całe życie i tem zawojuje świat. Te drobne, czarne literki, to moje wojska zwycięskie, obalą stary ład i stworzą nowy. A po co tu przyszłaś, malutka?

— **Babcia posyła ci opłatek, dziaduniu,** i prosi, byś przyszedł na wigilję... wszyscy czekamy.

— Głupstwo!

— Babcia czeka... i my... Chodź... no chodź! Aniołek drzewko przyniósł i takbym je chciała zobaczyć, a babcia mówi — jak dziadzia przyprowadzisz.

I starca zwyciężył uśmiech dzieweczki... Poszedł... czcić narodziny Boga, którego obalić pragnął...

W głuchej ciszy nocnej ciemność się rozpostarła, jak całun grobowy.

— — —

Drobne szybki okienek, zaklęknięte w ziemię domki przedmieścia, muzyka harmonijek i pijacki, ochrypły śpiew:

W rowie leży,
Któż pobieży,
Pijanego ratować!

Śmiechy... wysoki, ostry, dyszkant kobiecy — to jakaś matka ludzkich dzieci tak się śmieje.

— — —

Nagle »On« przystanął, doleciał Go starczy, poważny głos:

— Nie żołądkiem czcić Boga należy, wnuczęta moje, bo gdyby On zaszedł na ziemię, to pominąłby na pewno stoły bogaczów a zasiadł tam, gdzie Go sercem czczą, gdzie święcą Jego narodzenie miłosierdziem, bo On miłosierdzie przyniósł ziemi i umiłowanie, bo On wcieloną miłością był.

— — —

W mroku ulicy zamajaczyło widmo męskiej twarzy, rozjaśniał ją głębokiej radości uśmiech i ten uśmiech sprawił, że nagle jasną stała się noc i roziskrzyła śniegu biel.

— — —

Od stołu, w niskiej izbinie dźwignął się starzec, **na czołach, chylących mu się do rąk,** chłopiąt, znak krzyża nakreślił, żylastą, spracowaną ręką.

— Trzeba mi iść, czas na Pasterkę dzwonić. Ostańcie z Bogiem.

— Niech tato wezmą te dwie kukiełki, może gdzie, po drodze, spotkają ubogiego, co i dziś nawet głodny jest.

Młoda, smagła kobieta, ze skromnego, wigilijnego stołu, oddała dwie strucle, a mąż podniósł się żywo.

— Odprowadzę was ojcze.

— Raźniej będzie staremu. Bóg ci zapłać, zięciu.

Wyszli. Starzec zgarbiony, schował ręce głęboko w wytarte rękawy odwiecznej bekieszy. Zaraz, na zakręcie, wyciągnęła się ku nim ręka żebracza, starzec kukiełki w nię wcisnął, z rozradowanem szczęściem.

Cicha była noc, jasne, puste, milczące ulice, ale dzwonnikowi zdawało się wciąż, iż ktoś za nim idzie, oglądnął się raz, drugi, aż wreszcie rzekł:

— Ot, starość nie radość, wciąż mi się zda dziś, że za mną ktoś idzie.

Młody spojrzał za siebie i uśmiechnął się, chociaż jakiś dziwny lęk przesunął mu się zimnem wzdłuż kręgosłupa.

— Et, zdaje się ojcu. Pusto, jeno nasze kroki lecą echem.

Z domów dobiegały pieśni, widać było dogasające światła na drzewkach i senne, promieniejące uciechą twarzyczki dzieciaków.

— Radują się.

Mówił bez zawiści i bez żalu, cieszyła go ta obca radość, jakgdyby własna.

— Ojciec bo chyba żółci niema.

Wdrapali się na dzwonnicę, do izdebki starego i znowu dzwonnik oglądnął się niespokojnie, bo poślizgnął się na zakręcie schodów **i zdało mu się, że go ktoś podtrzymał,** chroniąc od upadku a jednak... nie było nikogo.

Postawił na stole latarkę, z kieszeni wyciągnął kraciastą chustkę i zakrył nią klatkę z kanarkiem. Ptaszyna zwinięta w kulę, spała na szczeblu, po cóż ją ma rozbudzać światło.

Nieswojo mu jakoś było.

Przypomniał sobie, że wino mu proboszcz przysłał i nalał po kieliszku, wróciło wigor starym kościom a duszy fantazję.

A choćby i umierać przyszło, to i co? Człowiek zawdy musi tę drogę nieznaną odbyć, wcześniej czy później. Żył. Panu Bogu służąc, prostą była droga jego życia i prostem było serce.

— Trzeba iść, na Pasterkę dzwonić.

— Pomogę ojcu. — Ofiarował się zięć.

— I, sam poradzę, moje miłe dzwony, to jako dzieci posłuszne, rękę znają i by je rozkołysać, więcej sprawności trzeba, niźli siły.

Wziął stary latarkę i poszedł.

Przez okienko dzwonnicy wpadało światło księżyca i srebrzyło dzwony, widział ponad sobą ciemne, tajemnicze ich głębie i serce, gotowe uderzyć spiżowym tonem, Bogu na chwałę.

Wyciągnął rękę po sznury, ale nim zdołał ich dotknąć, rozkołysały się wszystkie dzwony, w potężny, zgodny akord. Była to istna burza radosnych, czystych tonów, drżały od od niej zczerniałe mury dzwonnicy i starcze serce człowieka.

Jego dzwony!

Jego umiłowane dzwony!

Jakże one biją! Jaka w nich potęga i moc!

Burza tonów zwaliła go na kolana, drżące dłonie splótł modlitewnie a po nad nim kołysały się dzwony, biły spiżowe serca, leciała melodja tonów.

I zdało mu się, że ten największy, o zielonawym rozbłysku, na którym tak wyraźnie zna-

wszystkich innych — w wysokości 10 proc. od tychże kapitałów. O ile jednak pomienione spółki posiadają nieruchomości, maszyny, narzędzia produkcyjne lub patenty, nabyte przed rokiem 1920, wartość nabycia tych przedmiotów winna być przewalutowana, celem określenia podstaw obliczenia daniny, zapomocą pomnożenia jej przez współczynniki następujące: a) o ile nabycie nastąpiło w czasie przed d. 1 stycznia 1916 r. — przez 20; b) o ile nabycie nastąpiło w czasie od d. 1 stycznia 1916 r. do d. 31 grudnia 1918 r. — przez 10; c) o ile nabycie nastąpiło w r. 1919 — przez 5. Postanowienia te mają zastosowanie również do kapitałów, już za zgodą ministra skarbu, przewalutowanych na innych podstawach.

Przepisy specjalne określają wysokość daniny, przypadającej od osób fizycznych i prawnych — prowadzących wszelkie przedsiębiorstwa naftowe.

Daninę, przypadającą od **przedsiębiorstw handlowych**, nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, oblicza się w **b. dzielnicy rosyjskiej** przez pomnożenie wymierzonego dla poszczególnych kategoryj podatku patentowego za rok 1920, przez mnożniki następujące: dla przedsiębiorstw handlowych I kategorji — przez 85; II kategorji — 60; III — 20; IV — 15; V — 5; dla przedsiębiorstw przemysłowych I, II i III kategorji — przez 60; IV, V i VI — 45; VII i VIII — 35; dla przedsiębiorstw żeglugowych — 35; dla osobistych zajęć przemysłowych przez 35. Dla przedsiębiorstw bankierskich, kantorów wymiany, kas pożyczkowych i lombardów, mnożnik w I kategorji wynosi 150, w II — 100.

Daninę, przypadającą od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, **w byłej dzielnicy austrjackiej**, oblicza się przez pomnożenie wymierzonego im powszechnego podatku zarobkowego, obliczonego wraz z państwowym dodatkiem wojennym za rok 1920, przez mnożnik 40.

Daninę od rafineryj w całem państwie, zarówno akcyjnych, jak i nieobowiązanych do publicznego składania rachunków, oblicza się podług odpowiednich przepisów dla przedsiębiorstw przemysłowych w poszczególnych dzielnicach, wszelako z doliczeniem 50 procent.

Mnożnik dla podatku domowo-czynszowego, pobieranego we Lwowie, wynosi 20. Dla tego samego podatku, pobieranego na pozostałych obszarach Izby skarbowej lwowskiej, **oraz krakowskiej**, mnożnik 30.

Daninę od osób. wykonujących zawody wolne, mianowicie: lekarzy, dentystów, lekarzy weterynarji. felczerów, adwokatów, obrońców sądowych, notarjuszów, wydawców pism periodycznych, artystów, architektów. inżynierów, techników, chemików, oraz ajentów, którzy nie płacą podatku przemysłowego — oblicza się w wysokości piątej części dochodu, osiągniętego w roku 1920, a ustalonego przy wymiarze państwowego podatku dochodowego za rok podatkowy 1921.

Danina od osób, zajmujących w nieruchomościach miejskich mieszkania, oraz **lokale przemysłowe lub handlowe**, oblicza się w wysokości dwukrotnego zasadniczego komornego, płaconego za rok 1921. Lokatorzy, zajmujący mieszkania, składające się nie więcej, jak z dwóch pokojów, mają obniżoną daninę o 50 procent, zajmujący tylko jeden pokój, o 75 procent.

Daninie podlegają też właściciele posiadanych w okresie między dniem 1 października a 31 grudnia 1921 roku **samochodów osobowych**, ekwipaży w miastach, oraz tych dorożek konnych, samochodowych i omnibusów samochodowych, od których nie opłaca się podatku przemysłowego, zarobkowego lub procederowego. Daninę tę oblicza się w wysokości następującej: a) miljon marek od samochodu osobowego o sile 15 koni, i w wysokości 750 000 Mkp. od samochodu o sile mniejszej; b) 200.000 Mkp. od ekwipażu parokonnego i 100.000 Mkp. od ekwipażu jednokonnego; c) 20 tysięcy Mkp. od dorożki dwukonnej i 10 tysięcy Mkp. od dorożki jednokonnej w Warszawie i Łodzi, a w połowie tych sum od dorożek w innych miastach; d) 100.000 Mkp. od omnibusu samochodowego i 40.000 Mkp. od dorożki samochodowej.

Danina winna być wpłacona w dwóch ratach Termin wpłacenia pierwszej raty przypada w ciągu 4 tygodni, licząc od ósmego dnia wyłożenia księgi poboru, lub list rozkładu do publicznego przejrzenia. Druga rata winna być wpłacona w ciągu 6 tygodni po upływie terminu płatności pierwszej raty. Po zliczeniu tych wszystkich terminów i odstępów czasu, okaże się, że cała danina od wyżej wymienionych kategoryj płatników, byłaby spłacona w ciągu mniej więcej 4 miesięcy od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego.

Wkońcu zaznaczyć należy, że danina może być wpłacona albo obligacjami 5 proc. długoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920, wedle ich wartości nominalnej, albo markami polskiemi, albo walutami obcemi. których gatunek i kurs przeliczenia ustali minister skarbu

---

czy się krzyż i winnych liści misterne zwoje, dzwoni wciąż jedno. jedno:

Spojrz w dół! Spojrz w dół!

Spojrzał.

Plac przed katedrą zalewały tłumy, zdumione oczy starca widziały wnętrze kościoła, gorejace od świateł. strojne zielenią młodej choiny, jako je wczoraj przybrał z zakrystjanem. Ksiądz wyszedł właśnie z Mszą świętą. Jaka asysta! Jakie dziwne, jakie bagate kapy i ornaty i twarze jakieś martwo-pogodne. Chyba to ci... z podziemi, pomyślał starzec.

A w kościele tłok i tłok przed kościołem ludzie i cienie ludzi, stroje stare, dziwne. których nigdy nie oglądał w życiu, zbroice rdzawe i mnisze kaptury, kobiece sztywne robrony, i giesta śmiertelne dziewic i dzieci i ludzi żywych, modlące się postacie.

Dziwna, dziwna, tajemnic pełna noc.

Biją dzwony.

Radosne pieśni żywych, przejmujący szloch umarłych i przecudna pieśń zaświatów.

— Skąd ten szloch... dziś?

— To ci. którzy o mnie zapomnieli, ci, którzy mnie czcili błędnie i ci, którzy mnie za życia nie znali.

Słyszał dzwonnik czyjś głos, drgający w melodji dzwonów.

— A jam miłością był i miłosierdziem, w duchu miłowania i miłosierdzia czcić mnie winien świat, jako ty to odgadłeś, sługo mój wierny.

— O Panie! Panie! — Bez słów modliło się serce starego człowieka, jako serca dzwonów rozkołysane potężnie, niewidzialną dłonią. — O Ojcze! Ojcze!

Coraz ciszej biły dzwony, coraz wolniej... aż zastygły w spiżowym bezruchu.

A starcza biała głowa opadła z ostatnim tonem, na zczerniałe belkowania, tak wolno, jakgdyby ją na niem ojcowskie złożyły dłonie.

Serce w piersi starego dzwonnika skończyło pieśń życia.

Kościuszko na zamku wawelskim

Od dwóch dni śpieszy tłumnie publiczność krakowska na wzgórze Wawelskie podziwiać nową monumentalną ozdobę naszego Panteonu: pomnik Kościuszki, ustawiony na barbakanie zamkowym przy głównej bramie wjazdowej.

Potężne dzieło Marconiego, ustawione poprzecznie do głównej drogi, wiodącej na Wawel, przedstawia się z wysokości rondla barbakanu w pełnej swojej sylwecie imponująco. W miarę perspektywy oddalenia, — wrażenie rośnie percepcja artystycznej linji zyskuje na wyrazistości i plastyce. Od pierwszego rzutu oka przemawia do nas pełnym artyzmem kompozycji, tężyzną rysunku, wielkie dzieło sztuki, jeden z największych wysiłków polskiej pomnikowej rzeźby.

Pamiętamy głośne, namiętne i bezwzględne sądy uprzedzonej krytyki o dziele Marconiego. Nie o sztukę i jej wcielenie krytykom owym chodziło, ale o ideologję pomnika, która dla pewnych sfer była niemiła. Epigonowie tych sfer zacierają ręce z zadowolenia, że wbrew obowiązującej uchwale Rady m. Krakowa, wbrew jej autorytetowi i wysiłkom komitetu budowy pomnika. udało im się straszną chwilę budowania pomnika na Rynku krakowskim oddalić i przesunąć na czas nieograniczony.

Zorjentował się jednak szybko w sytuacji największy czciciel Wawelu, Szyszko-Bohusz, i w lot skorzystał z szczęśliwej dla siebie okoliczności. Zabiegom radcy Wit. Ostrowskiego, który działał imieniem komitetu budowy pomnika Kościuszki, powiodło się wielkie dzieło sztuki wydobyć z niegodnego ukrycia i pokazać ogółowi na murach Wawelu. I stało się dobrze.

Naczelnik, witający wracających z huraganowego ataku kosynierów, z czapką w ręku — jakiż to wzniosły symbol idei niepodległości i orężnego czynu.

Niech szlachetnym gestem ręki krzepi ducha młodzieży i wskazuje jej drogę do czynu orężnego, gdy tego potrzebować będzie uwolniona Ojczyzna.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół

Kraków, 24 grudnia.

Po raz czterdziesty z rzędu »Nowa Reforma« zasyła w dniu wigilijnym życzenia świąteczne swoim czytelnikom i przyjaciołom. Czterdzieści lat istnienia dziennika, to nie tylko w naszych dotychczasowych stosunkach, ale w ogólności w naturze takiego zjawiska, jak dziennik, okres bardzo długi. Wystarczy okiem wstecz rzucić, aby zdać sobie sprawę, w ilu to radościach i nadziejach, bolach i smutkach zbiorowych, dziennik bywał tłumaczem, wyrazicielem i koicielem przez tyle długich lat. Redakcja nasza wspomina o tej roli »Nowej Reformy« tem chętniej i śmielej, że tę wielką swoją rolę spełniała ona, zawsze wierna idei, w służbie której została przed laty założoną przez Asnyka, Pawlikowskiego, Rutowskiego i Romanowicza. Idea ta była zawsze prosto i jasno wyznawana. Było nią wolne i demokratyczne Państwo Polskie. Tej idei dziennik nasz służył niestrudzenie i konsekwentnie, stojąc równocześnie zawsze na gruncie realnych faktów i warunków. Wyraz znajdowały tu nie marzenia, lecz polityka, więc rzecz twarda, z faktów wynikająca i do tworzenia faktów dążąca. Zapewne ktoś, kto dziennika naszego systematycznie i z sercem nie czytywał, kto nie śledził, w jaki sposób rozwijał on swoje myśli w związku ze zmieniającemi się faktami i warunkami, mógł snadno nie widzieć tej kierowniczej idei. Rzeczowy bowiem stosunek do nastręczających się zagadnień nie pozwalał na to, aby z tej idei robić liczman i frazes zdawkowy. Ale kto czytywał i czytuje nasz dziennik od dawna, kto zadaje sobie trud, aby zapamiętać zawarte w nim wskazania i oceniać je lojalnie w związku z warunkami, w których były formułowane, ten niewątpliwie przyzna, że kierunek »Nowej Reformy« był stały i niezmienny, że dla utrzymania go, »Nowa Reforma« nieraz narażała się na zarzuty tem cięższe, że tak bardzo niesłuszne.

W ciągu tych czterdziestu lat rozmaite bywały czasy, rozmaite zadania i położenia. Bywało, że dziennik nasz czuł się tylko rzecznikiem drobnej stosunkowo garstki, prowadzącej systematyczną opozycję i walkę z panującym wówczas systemem. Bywało jednak, że wysuwał się on na czoło publicystyki polskiej i prowadził myśl zbiorową w chwilach najbardziej wyjątkowych i trudnych. Nigdy jednak, ani w złych, ani w dobrych czasach, dziennik nasz nie stracił na rzecz niczyją swobody zdania, niezawisłości i niezależności politycznej i materjalnej. Cokolwiek działo się dokoła, sternicy jego jedno tylko mieli zawsze przed oczyma, a mianowicie — busolę własnego sumienia. A ta wskazywała im zawsze jedno i tosamo, w różnych okolicznościach, różnie formułowane, ale zawsze jedno tylko i tosamo: dobro publiczne, dobro narodu polskiego, jego odrodzenie państwowe na gruncie demokracji prawdziwej i szczerej, demokracji kulturalnej, więc nie niwelującej tego, co już się podniosło, lecz podnoszącej to, co jeszcze w dole pozostało, demokracji wolnej, uznającej tylko jedno kryterjum wszelkich praw, mianowicie sumiennie spełnione obowiązki.

To też zasyłając dzisiaj praktykowanym przez lat czterdzieści obyczajem serdeczne życzenia wigilijne naszym wszystkim czytelnikom i przyjaciołom, myślimy o nich, jako o tych, którzy wśród zmiennych okoliczności pozostali przy nas, ceniąc w naszem piśmie to właśnie, co tu zostało podniesione, jego niezależność, bezinteresowność i wyłącznie obywatelski stosunek do wszystkich nastręczających się kwestyj. Za wierność »Nowa Reforma« płacić będzie i nadal tylko wiernością. Jak dotąd, tak i nadal, będzie ona służyła narodowi, demokracji i prawdzie, nikomu nie narzucając się, wobec wszystkich warując całkowitą swoją swobodę zdania, od busoli swego sumienia obywatelskiego ani na chwilę oczu nie odrywając. Dotychczasowi zaś czytelnicy naszego dziennika i wierni jego przyjaciele oddadzą tylko usługę dobrej sprawie, przyczynią się do upowszechnienia tych ideałów i myśli, które na tych szpaltach są bronione i rozwijane, jeżeli sami będą starali się o to, aby grono ich rozszerzało się coraz bardziej, aby ideały te i myśli docierały coraz dalej i utrwalały się w sercach i głowach coraz mocniej.

Dziennik i jego stali czytelnicy, to jedna rodzina duchowa, częstokroć bardziej spoista i mocniej ze sobą związana, niż rodzina fizyczna. Niechaj więc szczęści się tej naszej rodzinie demokratycznej i patrjotycznej, niechaj na stołach, na których codzień leży »Nowa Reforma«, nie zabraknie także i w tym roku niczego, co jest człowiekowi potrzebne, przedewszystkiem zaś niechaj się ta nasza demokratyczna rodzina krzepi i mnoży. — Bo jeżeli po czterdziestu latach pracy naszego dziennika trudno byłoby powiedzieć, że zadania tej rodziny, której on służy, dopiero się zaczęły, to tem trudniej byłoby twierdzić, że się one już skończyły. Nie jesteśmy ani na początku, ani tem mniej u końca. Jesteśmy w środku drogi, właśnie w pełni rozwoju tych zadań, które nas dotąd razem trzymały. Byłoby źle dla sprawy, gdybyśmy zamiast skupiając się coraz mocniej i rosnąc w siły liczbą i duchem, dali się rozwiać w różne strony, rozprószyć i zatracić. Pozostańmy tedy i nadal wszyscy razem!

Czytelnicy nasi i Przyjaciele! Pozostańmy i zacieśnijmy jeszcze bardziej łączące nas węzły przyjaźni i zaufania. Sprawa publiczna, prawidłowa budowa cudownie odzyskanego państwa, prawdziwa demokracja i rozumny postęp, zyskają tylko na tej naszej spoistości wewnętrznej i wzroście.

Od Administracji

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

KRONIKA

Kraków, 24 grudnia.

NASTĘPNY NUMER »NOWEJ REFORMY« z powodu świąt Bożego Narodzenia, ukaże się we środę rano o zwykłej porze.

WIECZÓR WIGILIJNY. Dziś. gdy zasiądziemy do stołu wigilijnego dzieląc się opłatkiem, głos kolęd rozchodzic się będzie po całej wolnej i zabezpieczonej od wrogów Polsce. O dwunastej godzinie w nocy zabrzmią dzwony, wzywając wszystkich ludzi dobrej woli. by zwyczajem przodków, w jarzących się od świateł kościołach wysłuchali mszy pasterskiej. Gdy trębacz z wieży Marjackiej wytrąbi o północy starodawny hejnał, wyległą z domów mieszkańcy Krakowa, dążąc do świątyń, a ulice odwiecznego grodu rozbrzmiewać będą radosnym gwarem tłumów, jak się to od stuleci dzieje corocznie. A głos rozkołysanego Zygmunta z wieżycy Wawelu popłynie w dal wstęgą wiślaną, obwieszczając Polsce, że Kraków obchodzi radośnie świętą noc wigilijną.

RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY. W dniu wczorajszym pojawiły się po sklepach w wielkiej ilości białe strucle i pieczywo świąteczne wszelkiego rodzaju. Ruch przedwigilijny doszedł punktu kulminacyjnego, a na ulicach widać było tłumy obładowane pakunkami. Skarżono się jednak ogólnie na brak ryb, za któremi czyniono poszukiwania po całem mieście. Lasek jodłowy, rozchwytywany przez nabywców, zmalał tak, że tylko nieliczne choinki jeszcze pozostały na placu. Po sklepach spożywczych czyniono zakupy, a trzeba przyznać, że pierwszy raz od lat kilku pojawiła się w sklepach krakowskich tak mnoga ilość towarów spożywczych.

ŻYCZENIA T. S. L. Zasłużone dla oświaty narodowej Towarzystwo Szkoły Ludowej, przesyła wszystkim, którym przyszłość państwa i oświata społeczeństwa leży na sercu, w święta Bożego Narodzenia i na dzień Nowego Roku serdeczne życzenia.

Przypomnieć się godzi przy tej sposobności, że T. S. L., powołane przez społeczeństwo polskie do pracy oświatowej, zakłada i utrzymuje szkoły dla polskich mniejszości narodowych, zakłada kursa dla dorosłych, dla pracowników oświatowych. domy ludowe dla polskiej ludności rolniczej i robotniczej, bursy, uczelnie dla młodzieży szkolnej, ochronki dla dzieci

Podczas tych świąt uroczystych pamiętajmy więc o Towarzystwie Szkoły Ludowej, które na ofiarności społeczeństwa byt swój opiera. (Zarząd główny T. S. L. w Krakowie, ul. św. Anny 5).

SPRAWOZDAWCY PISM Z ŻYCZENIAMI ŚWIĄTECZNEMI W PREZYDJUM MIASTA. Wczoraj w prezydjum miasta złożyli sprawozdawcy krakowskich pism codziennych życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia, prezydentowi miasta posłowi Federowiczowi i wszystkim wiceprezydentom. Sprawozdawcy jawili się kolejno w biurach prezydentów miasta, łamiąc się z nimi opłatkiem.

PRZYJAZD MINISTRA ROLNICTWA DO KRAKOWA. Z Warszawy donoszą dnia 23 bm.: Minister rolnictwa i dóbr państwowych dr Raczyński wyjechał wczoraj do Krakowa.

DAR KOPALNI GWARECTWA JAWORZNICKIEGO DLA MIASTA KRAKOWA. Kopalnia w Jaworzniu ofiarowała w bieżącym miesiącu dla gminy miasta Krakowa 100 ton węgla darmo. Węgiel ten rozdzieliło prezydjum miasta pomiędzy najważniejsze instytucje humanitarne i dobroczynne oraz w mniejszych ilościach od jednego do kilku cetn. celowym pomiędzy ubogich, inwalidów i wdowy. Koszta przesyłki tego węgla oraz inne wydatki pokryła gmina z własnych funduszów tak, że węgiel ten wydano zupełnie bezpłatnie.

Za powyższy dar składa gmina miasta Krakowa dyrekcji kopalni w Jaworzniu imieniem obdarowanych szczere podziękowanie.

SPRAWY GAZOWO-ELEKTRYCZNE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego posiedzenie komisji gazowo-elektrycznej, na którem subkomitet tej komisji przedłożył wnioski, dotyczące zmiany regulaminu służbowego pracowników gazowni i elektrowni. Wnioski komisja uchwaliła, przyczem postanowiono rozszerzyć etat pracowników w gazowni i elektrowni do 70 pracowników w każdym zakładzie. Na temże posiedzeniu załatwiono szereg spraw bieżących, a następnie rozpatrywano sprawę polepszenia oświetlenia ulic i placów, tak zapomocą światła elektrycznego jak i gazowego. Na podstawie przeprowadzonej dyskusji wezwano dyrekcje zakładów, by w najbliższym czasie przedłożyły odnośne wnioski.

OPŁATA OD PSÓW. Rada miasta uchwałą z dnia 15 bm. ustanowiła na czas od 1 stycznia 1922 aż do odwołania opłatę od każdego psa w kwocie 1000 mk. rocznie.

O POMOC DLA REPATRJANTÓW. We środę 28 bm. odbędzie się w sali Sokoła krakowskiego wiec, zwołany przez komitet Stow. kobiecych, w sprawie niesienia pomocy wychodźcom z Rosji. Wiec zagai p. Puszetowa, jako referent przemówi Karol Hubert Kostworowski.

MEDAL OSWOBODZENIA KRAKOWA. Staraniem p. Karola Hallera został wybity medal bronzowy na pamiątkę oswobodzenia miasta Krakowa od zaborców. Piękny ten medal kompozycji prof. Raszki przedstawia z jednej strony rycerza z godłem Polski na tarczy, wypędzającego hufce zaborcze, z drugiej strony piękny widok Wawelu z odpowiednim napisem. Pierwszeństwo do kupna tych medali, których wybito tylko 500 sztuk, mają osoby, które brały udział przy przejmowaniu władzy, dla których medal ten stanowić będzie cenną pamiątkę. Sprzedaży podjęła się księgarnia p. Krzyżanowskiego, Rynek linja A-B.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W dniu 22 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu okręgu krakowskiego Związków strzeleckich, który ukonstytuował się na tem posiedzeniu następująco: Wobec rezygnacji ze stanowiska prezesa Zarządu prof. dra Kumanieckiego, prezesem został wybrany poseł dr Ryszard Kunicki, wiceprezesami adwokat dr Kazimierz Ostrowski i docent U. J. dr Tadeusz Wałek, skarbnikiem poseł dr Emil Bobrowski, sekretarzem równocześnie kooptowany do Zarządu kapitan dr Józef Andrzej Teslar.

ZWINIĘCIE »SCHRONISKA DLA ŻOŁNIERZA«. W roku 1916 zostało w Krakowie założone »Schronisko dla żołnierza«, które przetrwało do ostatnich czasów, przychodząc z pomocą żołnierzom, za czasów austrjackich bez różnicy narodowości, a od przewrotu żołnierzowi polskiemu. wkońcu zaś inwalidom, chorym a nawet młodzieży cywilnej. Mieściło się zrazu w pałacyku przy ul. Dunajewskiego. a potem w budynku wojskowym przy ul. Dolne Młyny. Funduszów na prowadzenie schroniska dostarczały składki i różne przedsiębiorstwa. Ustanie stanu wojennego pociągnęło za sobą likwidację wielu urządzeń. a za tem poszło i Schronisko. We wtorek 20 bm. odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie komitetu założycieli, które powzięło uchwałę zamknięcia schroniska i przekazania całego majątku i urządzenia magistratowi celem użycia na analogiczne cele. Komitet wyraził podziękowanie paniom jen. Gąsieckiej, prof. Cybulskiej i Jaworskiej, oraz prof. Kleberowi, którzy z niezwykłem poświęceniem pracowali od początku do końca istnienia schroniska, niosąc żołnierzom, utrapionym ciężkiemi przejściami wojny, pomoc, ulgę i pocieszenie.

PO POŻARZE W »DOMU RODZINNYM« IM. TAD. KOŚCIUSZKI. Otrzymujemy pismo następujące: W »Domu Rodzinnym im. Tadeusza Kościuszki« w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej 11, dnia 16 bm., jak donosiliśmy, wybuchł pożar, powodujący wielkie zniszczenie. Zakład ten, utrzymuje 36 sierot po żołnierzach polskich tylko z ofiarności społeczeństwa. Wskutek strat, wynikłych z pożaru, byt dalszy »Domu Rodzinnego« jest poważnie zagrożony. Zwracamy się przeto z gorącym apelem do społeczeństwa o pomoc sierotkom, tak ciężko przez los pokrzywdzonym. Ofiary na ten cel przyjmuje administracja »Nowej Reformy« lub zarząd »Domu Rodzinnego« ul. Jagiellońska 11.

KONFERENCJA FILATELISTYCZNA MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFÓW. Z ministerstwa poczt i telegrafów komunikują: Na początek roku 1922 proponuje min. poczt i telegrafów zwołanie konferencji w sprawach, dotyczących filatelistyki. Na konferencji będą poruszone sprawy wycofywania z obiegu znaczków pocztowych, ustalenie sposobu sprzedaży znaczków pocztowych o wartości filatelistycznej, utworzenie i rozszerzenie Muzeum pocztowo-telegraficznego itp. Osoby i Towarzystwa pragnące wziąć czynny udział w konferencji, mają nadesłać pocztą do min. poczt i telegrafów najpóźniej do dnia 20 stycznia 1922 swoje wnioski i zgłoszenia. Wnioski nadesłane po tym terminie nie będą rozpatrywane przez min. poczt i telegrafów. Na podstawie zgłoszonych wniosków min. poczt i tel. wystosuje zaproszenie z wyznaczeniem terminu konferencji. Zaproszenie będzie uprawniać do brania udziału w konferencji.

ZNACZKI POCZTOWE W POLSCE. Nakładem »Filatelisty Polskiego« w Krakowie (Rynek 9) ukazał się pierwszy album znaczków pocztowych polskich. Z chwilą utworzenia się państwa polskiego, powstała u nas za wzorem zagranicy, żywy ruch filatelistyczny, któremu oddaje się tysiące osób, powstała zawodowa prasa oraz kluby zbieraczy. Wydanie przeto pierwszego albumu o 95 stronach druku, bogato ilustrowanego kliszami a zawierającego wszystkie znaczki pocztowe Polski, zarówno z czasów przewrotu, jakoteż wydań państwowych, odda tak zbieraczom jakoteż filatelistyce nieocenione usługi. Zauważyć należy, że dotychczas wszystkie albumy markowe sprowadzone były z zagranicy, a zwłaszcza z Niemiec. Redakcji »Filatelisty Polskiego« należy wyrazić podziękę za podjęcie się tego z nadzwyczajnym trudem i kosztem połączonego wydawnictwa, które znajdzie się zapewne w rękach każdego polskiego zbieracza marek. Cena albumu 1800 mk.

KURS NARCIARSKI W ZAKOPANEM urządzony przez Tatrz. Tow. Narciarzy odbędzie się nieodwołalnie w dnie od 26—31 bm. Gremjalny wyjazd z Krakowa nastąpi dnia 25 bm. o godz. 9 rano pociągiem pospiesznym. Uczestnicy pragnący korzystać z 50% zniżki kolejowej, zgłoszą się w sekretarjacie T. T. N., (ul. Jagiellońska 11, tel 10) w dniu 24 bm. między godz. 9—14. Wyjazd dla ostatnio wymienionych nastąpi 25 bm. o godz. 13'25 pod kierunkiem p. W. Czerwińskiego (opaska czerwona). Dla uczestników kursu zapewnione w Zakopanem noclegi i narty do wypożyczenia.

Ostatnie wiadomości z Zakopanego określają warunki śnieżne jako bardzo korzystne. Wymarsz na pierwsze ćwiczenia w dniu 26 bm. o godz. 10 z hotelu »Sport« St. Karpowicza.

BIURO MIASTOWE KOLEI PAŃSTWOWEJ (przy ulicy Szpitalnej 36) będzie otwarte w sobotę do godziny 2 po południu, w poniedziałek, tj. drugie święto od 9 do 12 rano, w niedzielę, tj. w pierwsze święto będzie cały dzień zamknięte.

OSTROŻNIE Z WÓDKAMI. Z państwowego Zakładu badania donoszą nam: Pokątnemi drogami wchodzi z Niemiec do Polski w ilościach większych alkohol metylowy, którego wobec alkoholu etylowego — podstawowego składnika wódek używanych do picia — na zwykłej drodze, tj. bez badania chemicznego — nie można odróżnić. Alkohol metylowy, którego własności trujące powodują nagłą śmierć po spożyciu wewnętrznem, a co najmniej utratę wzroku — są bardzo groźne, bywa przez niektóre firmy wyrabiające wódki przerabiany na trunki, których spożycie bywało niejednokrotnie powodem masowego zatrucia. Mimo wycofania stwierdzonych zapasów wódek zaprawionych alkoholem metylowym, pewna ilość tego rodzaju wódek mogła się pozostać jeszcze w handlu i dostać do rąk konsumentów.

Wobec nadchodzących świąt, w czasie których spożywa ludność wódek więcej niż zazwyczaj, wskazaną jest ostrożność ze strony konsumentów wódki z powodu stwierdzanego w niej alkoholu metylowego.

WYPADEK TRAMWAJOWY. Onegdaj przed południem na przechodzącego Rynkiem obok placu Marjackiego emerytowanego podpułkownika Kronenberga, najechał wóz tramwajowy, zdążający w kierunku ul. Grodzkiej. Motorowy dawał znak dzwonkiem i starał się wóz wstrzymać, z powodu jednak małej odległości niemożliwem było uniknąć wypadku. Podpułk. Kronenberg prócz potłuczenia nie odniósł poważniejszych obrażeń. Ofiarę wypadku odwiózł posterunkowy dorożką do domu.

NIEMIŁA PRZYGODA zdarzyła się wczoraj wieśniaczce Paulinie Grzybek z Jaworznia, przybyłej do Krakowa na targ. Wspomniana wieśniaczka pozostawiła na chwilę koszyk z trzema kopami jaj i 6 metrów materji u siedzącego pod kościołem Marjackim żebraka Franciszka Woźnicy, liczącego lat 78, z prośbą, by rzeczy te zatrzymał przy sobie, aż do jej powrotu. Grzybkowa przybywszy z powrotem do Woźnicy przekonała się, że rzeczy tych już przy nim nie było. Sędziwy żebrak tłumaczył się, że nie wie, gdzie się te rzeczy podziały. Woźnicę aresztowano.

OBŁAWY. Podczas dwóch ubiegłych nocy organa policyjne przeprowadziły obławy w całem mieście, a zwłaszcza w podejrzanych lokalach. Ogółem ujęto w czasie obław 20 podejrzanych osobników, których odstawiono do sądu.

SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKĄ. W ręce policji krakowskiej wpadła niejaka Antonina Plecinoga, która podczas służby skradła swym pracodawcom znaczną kwotę pieniężną, złoty damski łańcuszek oraz garderobę.

Z kraju i ze świata

PRZYJAZD NACZELNIKA PAŃSTWA DO POZNANIA. Ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej komunikuje: W dniu 27 bm. przybywa do Poznania celem wzięcia udziału w uroczystości trzeciej rocznicy powstania wielkopolskiego, Naczelnik państwa. Program pobytu Naczelnika państwa został ostatecznie ustalony i ogłoszony.

ZWROT MIENIA POLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Dnia 23 bm. powrócił z Moskwy minister pełnomocny Olszowski w towarzystwie dra Czołowskiego i dyr. dra Kopery. Równocześnie nadszedł do Warszawy transport gobelinów zygmuntowskich, które zdobiły pałac w Gatczynie. Obecnie ładowane są w Moskwie objekty, pochodzące przeważnie ze zbiorów Tow. przyjaciół nauk. Na ogół prace komisji specjalnej posuwają się względnie pomyślnie. W poszczególnych wypadkach władze sowieckie wykazują nawet dobrą wolę, jednak tempo prac nie odpowiada wymaganiom traktatu.

Natomiast w mniej pomyślnym stanie znajdują się prace komisji reewakuacyjnej. Pomimo całego nacisku z polskiej strony, dotychczas poza powzięciem uchwał nie przystąpiono do ich przeprowadzenia. Władze sowieckie przyjęły na siebie szereg zobowiązań, wobec czego należy mieć nadzieję, że przystąpią do ich wykonania.

LIKWIDACJA OCHOTNICZEJ LEGJI KOBIET. W myśl ustawy o powszechnej służbie wojskowej ochotnicza służba kobiet jest przewidziana tylko na czas wojny. W związku więc z przejściem do stanu pokojowego została zarządzona likwidacja Ochotniczej Legji Kobiet. Wyszkolone i nadające się do pracy biurowej legjonistki — w miarę wakujących miejsc — mogą być zakontraktowane jako siły cywilne. Zastępowałyby one pomocnicze siły żeńskie, zajmujące obecnie stanowiska etatowe.

KONKURS NA OBRAZY ŚWIĘTYCH. Celem zapoczątkowania i rozwoju polskiego przemysłu dewocyjnego, ministerstwo sztuki i kultury za pośrednictwem zakładu graf. »Sztuka« w Toruniu ogłasza konkurs powszechny na 8 obrazów świętych, przeznaczając trzy nagrody po 100.000 mk. każda za prace wyróżnione przez sąd, oraz zakup trzech nienagrodzonych prac po 40.000 mk. każda. Warunki konkursu: Obrazy winny być następującej treści: 1) Matka Boska Częstochowska; 2) M. B. Ostrobramska; 3) M. B. Gromniczna; 4) M. B. Zielna; 5) M. B. Siewna; 6) Św. Wojciech; 7) Św. Stanisław; 8) Obraz Serca Jezusowego. Format obrazu 42×60 cm. Wykonanie dowolną techniką, nadającą się jednak do reprodukcji litograficznej. Ilość kolorów dowolna. Termin nadsyłania prac do dnia 1 marca 1922 r. Prace winny być nadsyłane pod adresem ministerstwa sztuki i kultury (Warszawa, Ordynacka 15), opatrzone godłem i nazwiskiem autora w kopercie.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. [illegible] donoszą: Na przejeździe kolejowym [illegible] pociąg osobowy Nr 718, idący [illegible] do W[illegible]wy, dostali się wczoraj o godz. 7¼ rano Józef Marczyk, dozorca kolejowy i Aleksander Madaliński, robotnik drogowy, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

ROZSTRZELANIE. Wyrokiem sądu doraźnego w Siedlcach zostali dwaj bandyci Stanisław Stepowiec i Stefan Naldenicz za rabunkowe morderstwo skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE skazał warszawski sąd doraźny 19-letniego Gustawa Kloca i 21-letniego Konstantego Krasińskiego za rabunkowe morderstwo, dokonane na szosie pod Służewcem na włościaninie Janie Łuku.

ZNIESIENIE SĄDÓW OKRĘGOWYCH. Rada ministrów uchwaliła znieść sądy okręgowe w Łowiczu i Częstochowie, a sąd okręgowy w Piotrkowie przenieść do właściwości sądu apelacyjnego w Warszawie.

WYNIK SPISU LUDNOŚCI W BIAŁEJ. Według ostatniego spisu urzędowego ludności liczy Biała ogółem 7748 mieszkańców, w tem 4573 Polaków (59%). W roku 1910 naliczono w Białej 8410 mieszkańców, w tem Polaków 2540, tj. 30%. Zatem w ciągu dziesięciolecia żywioł polski dźwignął się o 29%. Sąsiednia gmina Lipnik liczy dziś ogółem 9970 mieszkańców, w tem jest 6441 Polaków. tj. 64·6%. W całym powiecie bialskim na 81.708 ludności, Niemcy stanowią 11%. Pozatem 41 miejscowości powiatu ma zaledwie 424 osób obcej narodowości.

NAJWIĘCEJ BYŁO POLSKICH MAREK. Podczas rewizyj w banczkach wiedeńskich, skonfiskowały władze wiedeńskie wiele obcych walut, gdyż prywatny obrót dewizami jest w Austrji zakazany. Okazało się, że najwięcej operowano w tych banczkach markami polskiemi. gdyż skonfiskowano ich przeszło 5 miljonów, podczas gdy innych walut przyłapano bez porównania mniej.

ZGON BESELERA. Jak donoszą z Berlina, były jenerał-gubernator Warszawy Beseler zmarł 20 grudnia w sanatorjum koło Poczdamu.

ZATOPIENIE OKRĘTU NIEMIECKIEGO PRZEZ BOLSZEWIKÓW. Na morzu Północnem spostrzeżono wczoraj splądrowany zupełnie okręt niemiecki. Stwierdzono, że rabusie bolszewiccy napadli na ten okręt i zajęli go, załogę zaś wysadzili na ląd. W kołach marynarskich słychać, że jeszcze drugi okręt padł ofiarą tej bolszewickiej wyprawy pirackiej.

NAPAD PIRATÓW. Pomimo policji morskiej, wykonywanej ściśle przez wielkie mocarstwa, nie są jeszcze w obecnych czasach wykluczone napady piratów. Jak zwykle, najniebezpieczniejsze są zawsze pod tym względem wody chińskie. I tak donoszą, że w dniach ostatnich na parowiec »Kavanglee« między Szangajem i Hongkongiem napadli uzbrojeni piraci którzy ubezwładnili i zamknęli w kajutach oficerów europejskich, poczem obrabowali podróżnych ze wszystkich wartościowych przedmiotów i pieniędzy na kwotę przeszło 120.000 dolarów. Zepsuwszy maszyny okrętowe, aby okręt nie mógł ich ścigać, siedli piraci na rybackie łodzie parowe i uciekli.

SKŁADKI.

W Administracji »Nowej Reformy« złożono:

DLA POWRACAJĄCYCH Z ROSJI: Gustaw i Katarzyna Titzowie 225 Mkp.; Henryk Titz 50 Mkp.; S. S. 100 Mkp.; B. Kopystyński 500 Mkp.; F. Macalik 200 Mkp.; J. Kożusznik 100 Mkp.; W. Baruch 100 Mkp.; Uczniowie gimnazjum IV. im Sienkiewicza 13.235 Mkp.; M. Z. 200 Mkp.

NA »GWIAZDKĘ« DLA DZIECI POLSKICH W CIESZYŃSKIEM POD RZĄDAMI CZESKIEMI uczniowie gimnazjum IV. im. Sienkiewicza 12.000 Mkp.

TEATRY KRAKOWSKIE:

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W pierwszy dzień świąt gra teatr im. Słowackiego tylko jeden raz wieczorem tradycyjne »Betleem« Rydla. Jasełka powtórzone będą w drugie święto po południu. W drugie święto wieczorem ukaże się aktualna satyra Wroczyńskiego »Dzieje salonu«. We wtorek »Straszne dzieci«, we środę »Brzydki Ferrante«. W przygotowaniu na wieczór Sylwestrowy parodystyczna groteska Molnara »Pan obrońca«.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. W pierwsze święto o godz. 3¼ po poł. daną będzie »Halka« z p. Jaworzyńską w roli tytułowej i p. Stępniowskim jako Jontkiem, wieczorem o godz. 7½ »Szkoła miłości«. W drugie święto »Baron Kimmel« z pp. Ordonówną, Poleńskim i Winiarszkiewiczem na czele, zaś o godz. 7½ wieczorem »Rigoletto« z pp. Jefimcewą, Cortilim i Kniagininem w rolach głównych. We wtorek 27 bm. o godz. 7½ wieczór »Cavalleria Rusticana« i »Pajace«.

WIECZÓR HUMORU PIKUSIA z udziałem artystów warszawskich, lwowskich i krakowskich odbędzie się w sobotę 31 bm. o godz. 7½ wieczór w Starym Teatrze.

NOC SYLWESTROWA PIKUSIA z udziałem najwybitniejszych artystów odbędzie się w Starym Teatrze o godz. ½10 w nocy.

WIELKA ZABAWA TANECZNA, która odbędzie się w dzień Sylwestra w Starym Teatrze, rozpocznie się o godzinie 12 w nocy.

REPERTUARY:

MIEJSKI TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Sobota, 24 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 25 bm.: »Betleem polskie«.
Poniedziałek, 26 bm. po poł.: »Betleem polskie«, wieczorem »Dzieje salonu«.
Wtorek, 27 bm.: »Straszne dzieci«.
Środa, 28 bm.: »Brzydki Ferrante«.
Czwartek, 29 bm.: »Straszne dzieci«.

MIEJSKI TEATR [illegible] OPERETKA:
Sobota, 24 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 25 bm. po poł.: »Halka«, wieczorem »Szkoła miłości«.
Poniedziałek, 26 bm. po poł.: »Baron Kimmel«; wieczorem »Rigoletto«.
Wtorek, 27 bm.: »Cavalleria« i »Pajace«.

TEATR »BAGATELA«:
Sobota, 24 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 25 bm. po poł.: »Dr Stieglitz«, wieczorem »Osiołkowi w żłoby dano«.
Poniedziałek, 26 bm. po poł.: »Płomień«, wieczorem »Kurnik«.
Wtorek, 27 bm. po poł.: »Damy i huzary«, wieczorem »Osiołkowi w żłoby dano«.

TEATR »NOWOŚCI«:
Sobota, 24 bm.: Teatr zamknięty.
Niedziela, 25 bm. po poł.: »Cnotliwa Zuzanna«; wieczorem »Słowik hiszpański«.
Poniedziałek, 26 bm. po poł.: »Cyrkówka«, wieczorem »Taniec [illegible]«.
Wtorek, 27 bm.: »Niech mnie djabli wezmą«.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Z WYDAWNICTW GWIAZDKOWYCH. — Księgarnia J. Czerneckiego w Krakowie przygotowała na tegoroczną gwiazdkę obok kilku wznowień dawniejszych swoich nakładów, kilka nowych wydawnictw.

Jednem z takich jest książeczka dla młodych chłopców Przecława Smolika pod tytułem: »Przez lądy i morza«. Przygody jeńca w Azji w czasie wielkiej wojny. Autor, który jako austrjacki oficer spędził sześć lat na dalekim wschodzie, opisuje w sposób barwny przeżycia swoje w egzotycznych krajach, przeplatając je pouczającemi opisami i rozweselającemi epizodami z życia jeńców wśród ludów wschodnich. Mnóstwo ilustracyj ze zdjęć własnych autora zdobi tę ciekawą książkę, która jest jedyną w dziale literatury dla młodzieży książką, zużytkowującą echa wojny na dalekim wschodzie.

Anna Smolikowa: »Złoty hałat«. Bajki. Jest to cykl bardzo interesujących lotnych bajek, osnutych na nowych motywach, nie banalnych. Rzecz ta obudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie dziatwy, a autorkę wprowadzi w szeregi pisarek, ze wszech miar powołanych do kontynuowania tej działalności w przyszłości.

Z dawniejszych wydawnictw przypomniała firma kapitalną bajkę Wład. Orkana pod tytułem: »Lis« z ładnemi ilustracjami A. Olesia, oraz popularną baśń Kraszewskiego: »Był sobie dziad i baba« z ilustracjami Anny Gramatyka-Ostrowskiej. Jest to wydawnictwo bardzo ulubione przez młodzież.

Młoda firma wydawnicza Z. Pomarańskiego w Zamościu wydała w drugiem wydaniu głośną powieść Ludwika Boussenard pod tytułem: »Kapitan Łamiatowa«, osnutą na tle walki z Burami. Przekład E. Żmijewskiej.

Min. Michalski o długu państwowym i redukcji urzędów

Warszawa, 23 grudnia (AW). W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi »Przeglądu Wieczornego«, podkreślił minister skarbu Michalski, że widocznem jest, iż dług państwa w P. K. K. P. stale się zmniejsza. Minister Michalski oświadczył, że szczegółowy wykaz długów państwowych zagranicznych i krajowych **jest już na ukończeniu** i będzie przedłożony Sejmowi w styczniu.

Co się dotyczy **redukcji urzędów**, to oświadczył minister Michalski, że w każdym powiecie będzie utworzonym **osobny komitet obywatelski.** Komitet ten dokona spisu wszystkich **istniejących urzędów, tak wojskowych jak i cywilnych,** poczem po dokonaniu spisu komitet **wyda swą opinję w sprawie ewentualnej redukcji urzędów.**

POWIĘKSZENIE POLSKIEGO KONTYNGENTU IMIGRACYJNEGO DO AMERYKI.

Warszawa, 24 grudnia (Tel. wł.) W związku z rozporządzeniem, wydanem przez waszyngtońskie władze imigracyjne co do zaliczenia mieszkańców kresów wschodnich Rzeczypospolitej polskiej **do rosyjskiego kontyngentu imigrantów,** funkcjonujące w Warszawie towarzystwa okrętowe zwróciły się do rządu amerykańskiego z propozycją, ażeby dokonano **sprawozdania,** czy pomiędzy imigrantami, którzy już dawniej przybyli do Ameryki, nie znajdują się mieszkańcy Kresów, zaliczeni do kontyngentu polskiego.

Władze amerykańskie dokonały tego sprawozdania, które wykazało, że około **5—6 tysięcy osób obywateli polskich,** zamieszkałych nie na Kresach wschodnich, **będzie mogło otrzymać pozwolenie na przyjazd do Ameryki.**

MIANOWANIE JEN. DUPONT.

Paryż, 23 grudnia (PAT). Ag. Havasa donosi: Donoszą urzędowo o mianowaniu **jen. Duponta szefem francuskiej misji wojskowej w Polsce,** na miejsce ustępującego jen. Niessela.

WYJAZD POSŁA NIEMIECKIEGO.

Warszawa, 24 grudnia (Tel. wł.) Poseł niemiecki w Warszawie bar. Schoen wyjechał z Warszawy. Zastępować go będzie w czasie nieobecności radca legacyjny . Bennsdorf. — Wyjazd bar. Schoena jest tylko chwilowy i nieobecność jego trwać będzie tylko przez okres świąt.

Napady band niemieckich

Warszawa, 23 grudnia (PAT). W ostatnich miesiącach dokonały bandy niemieckie w powiecie gliwickim **szeregu napadów i morderstw na Polakach.** Ponadto w ciągu ostatnich tygodni zostało bardzo wielu Polaków **rannych i poniosły szkody na zdrowiu** skutkiem napadów band niemieckich. Rząd polski postanowił w tej sprawie **zwrócić się do Rady ambasadorów z energicznym protestem.**

NOWY GÓRNOŚLĄSKI ZWIĄZEK NIEMCÓW.

Berlin, 23 grudnia (PAT). Pod przewodnictwem nadprezydenta Górnego Śląska p. Bitty odbyło się w tych dniach w ministerstwie spraw wewnętrznych wielkie zebranie kontynuujące nowego związku niemieckiego pod nazwą **Górnośląski Związek Pomocy** (Ober-Schl. Hilfsbund). Zadaniem tej nowej organizacji według Bitty będzie rozpatrzenie wszystkich poszczególnych dążeń niemieckich na niemieckim Górnym Śląsku.

NIEPRZEJEDNANIE LITWY KOWIEŃSKIEJ

W jednym z ostatnich numerów paryska »La France« poddała nielitościwej krytyce całą dotychczasową politykę Kowna wobec Polski i świata. Zbiera też rząd litewski stale cierpkie owoce złej swojej woli. W sporze wileńskim przejawiła się ona w sposób jaskrawy, ponieważ rząd litewski zdołał do tej pory odrzucić wszelkie projekty rozstrzygające, wszystko jedno, czy one pochodziły z Warszawy, czy z Genewy. Wkońcu reasumuje »La France« swoje wywody w bardzo trafnym wniosku: »Z dotychczasowych pertraktacyj polsko-litewskich należy wyciągnąć następującą wskazówkę: jeśliby rząd kowieński nie miał żadnych ukrytych zamiarów, jeśliby nie obiecywał sobie być mostem **pomiędzy Niemcami a sowietami,** to okazałby się niewątpliwie zgodnym i ustępliwym. Rząd kowieński zdaje sobie w duszy sprawę z tej konieczności, że Litwa powinna się zbliżyć do Polski, powinna wieść z nią żywot braterski. Wilno stałoby się wówczas węzłem, któryby łączył oba kraje, idące ręka w rękę. Ale ludzie z Kowna **tego nie chcieli:** inne mają zamiary«.

Agitacja metropolity Szeptyckiego

Korespondent paryski »Gaz. Warszawskiej« donosi:

Ks. metropolita Andrzej Szeptycki, spędziwszy pewien czas we Francji, w Belgji i w Holandji, udał się do Ameryki, gdzie bawił kilka tygodni w Kanadzie. Zetknął się tam z kołami katolickiemi i rządowemi jeszcze przed rozpoczęciem się drugiego Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie, na którem delegat Kanady, p. Doherty, złożył znany wniosek w sprawie Galicji wschodniej.

Obecnie metropolita Szeptycki bawi w Stanach Zjednoczonych. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, dnia 22 listopada przybył do Waszyngtonu, gdzie jest gościem OO. Dominikanów w uniwersytecie katolickim. Według informacyj, jakie uzyskaliśmy w katolickich kołach francuskich, z któremi porozumiewał się metropolita Szeptycki podczas swego pobytu w Paryżu, cel jego objazdu jest podwójny:

Przedewszystkiem prowadzi on agitację **przeciwko przyznaniu Polsce Galicji wschodniej,** wykazując, że jest to kraj wyłącznie ukraiński i unicki, że Polacy są w tym kraju tylko urzędnikami, posiadaczami ziemskimi, że Polacy prześladują Ukraińców nietylko politycznie, chcąc ich wynarodowić, ale i religijnie, bo chcą im narzucić obrządek łaciński. Następnie ks. Szeptycki agituje za utworzeniem oddzielnego kościoła unickiego na Ukrainie i dowodzi, że jedynie unici galicyjscy mogą misji tej podołać.

Różne wiadomości polityczne

UROCZYSTOŚĆ W WATYKANIE. Z Rzymu donoszą: Z okazji 7-ej rocznicy objęcia władzy przez papieża Benedykta XV odbyło się uroczyste złożenie hołdu przez korpus dyplomatyczny. W uroczystości wziął udział pełnomocnik polski.

ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI PAŃSTW BAŁTYCKICH. Dzienniki donoszą z Rewla, że konferencja państw bałtyckich została zakończona. Kwestje ostateczne omawiane były na specjalnej konferencji bałtyckich premjerów.

ZAMACH NA ADMIRAŁA GRECKIEGO. Z Aten donoszą, że dokonano tam zamachu na admirała Kunduriatisa, który otrzymał ranę w brzuch.

OGŁOSZENIE REPUBLIKI SOWIECKIEJ. Z Meksyku donoszą: Robotnicy w Pueble ogłosili republikę sowiecką.

Dział ekonomiczny

* **WARSZAWSKA GIEŁDA TOWAROWA.** Otręby żytnie 4900 franco wagon Warszawa, owies 8150, Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacja załadowania.

* **WYMIANA BANKNOTÓW.** W dniu 15 b. m. upłynął ostateczny termin obiegu banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej pierwszej emisji, jako prawnego środka płatniczego między obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Od dnia 16 b. m. każdy ma prawo odmówić przyjęcia powyższych banknotów, natomiast posiadacze ich mogą je wymieniać na banknoty nowych emisyj w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, oraz jej wszystkich oddziałach. Wymieniane będą: bilety 1, 5 i 20-markowe z datą 17 maja 1919 r. — do dnia 31 grudnia b. r., bilety zaś 100, 500 i 1.000 markowe do dnia 15 stycznia 1922 roku.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wyjaśnia — jak to już wczoraj donosiliśmy — że bilety okupacyjne po: pół, 1, 2, 5, 10, 20, 50, 100 i 1.000 mk. z datą 9 grudnia 1916 roku, podpisane przez zarząd jen. gubernatorstwa warszawskiego, znane pod nazwą »rzeszek«, albo »not Kriesa«, nie przestały być w Polsce prawnym środkiem płatniczym i winny być przyjmowane przy opłacie na równi z innemi biletami Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

* **PODATEK OD TOWARÓW.** Celem uregulowania finansów miasta, zaprowadzono także w Krakowie od 11 b. m. podatek od towarów, nadchodzących koleją lub drogą wodną. Przy sposobie pobierania tego podatku postanowiono podzielić towary na trzy kategorje, mianowicie: surowce, półfabrykaty i towary o wyższej wartości i do tego dostosować stopę podatkową.

Dowiadujemy się, że w niedługim czasie przystąpi administracja akcyzy do pewnych poprawek tego podatku, aby usunąć drobne uciążliwości, jakie mogłyby na produkcję miejscową ujemnie działać.

NOTOWANIA BAWEŁNY W LIVERPOOLU. Notowania końcowe. styczniowa 1085, marcowa 1081, majowa 1072, lipcowa 1058.

Wiadomości giełdowe

GIEŁDA WARSZAWSKA. Dolary St. Zj. gotówka trans. 2925—2965, sprzedaż 2960, franki francuskie gotówka trans. 235, czeki trans. 237—235, sprzedaż 225. kupno 230, Nowy York czeki trans. 2925, sprzedaż 2955, kupno 2985, marki niemieckie gotówka trans. 16'50, sprzedaż 16'50, kupno 16, czeki trans. 16'62½, sprzedaż 16'87½, Gdańsk czeki trans. 16'62½ korony austr. czeki trans. 49'75, korony czeskie trans. 41'50, sprzedaż 40'12, kupno —.

Akcje. Bank handlowy 2200. Kredytowy warszawski 2750, 2800, Lilpop-Rau-Loewenstein 2900—2925, Rudzki 1—2 emisja 1885—1900, Starachowice 1—2 emisja 3875—3900, Borkowski 1150, Warszawska fabryka cukru 18.900—18.500, Ostrowieckie zakłady 4600, Bank ziemski kredytowy Lwów 670, Pocisk 800, Tow. zakładów żyrard. 51.000—54.000—53.500, Polska Nafta 1800—1925.

GIEŁDA LWOWSKA. Ruble carskie po 100: 300—500, po 500: 160—200, ruble dumskie 1000ki 30—50, 250ki 20—40, karbowańce po 1000. 3—5, grzywny po 500 i wyżej 6—10, franki francuskie 232—242, franki szwajcarskie 550—600, funty szterlingi 12000—12500, dolary amerykańskie 2850—2950, kanadyjskie 2425—2525, marki niemieckie po 1000: 16'25—17'25, po 100. 16'25—16'25, drobne 14'25—15'25, lei po 500: 21—23, drobne 20—22, liry 125—135, korony czeskie 37'25—29'25, korony austr. stempl. 0'50—0'60. Dewizy: Londyn 12000—12500, Paryż 232—292, Zurych 550—600, Praga 37'50—39'50, trans. 38'50, Wiedeń 0'50—0'60, trans. 0'54—0'54½. Berlin 16'75—17'75—17'25, Nowy York 2800—2900, Medjolan 130—140.

GIEŁDA WIEDEŃSKA. Renta majowa 125, austr. renta koronowa 125. renta lutowa 135, węg. renta koronowa 1750, priorytety kolei południowej 13650, Anglobank 17600. Bankverein 7400, Bodenkredit 16000 austr. Zakład kredytowy 9425. Bank depozytowy 3500, Laenderbank 20100, Merkury 5400, Unionbank 5750, Bank obrotowy 3750. Živnostenska 31950, Kolej północna 267.000. Lwów-Czerniowce 21.000, Kolejc austr. 35.900, Kolej południowa 12000, Alpiny 50.500, Berg und Huetten 105.000, Krupp 22.400. Huat Poldi 31500, Praskie tow. przem. żel. 103.000; Rima 250.000 Škoda 39.900. Zieleniewski 11700, Apollo 29.000, Fanto 80.000, Gal. Karpaty 110.000, Galicja 360.000. Siersza 15.800.

Kursa dewiz: Amsterdam 198.950, Zagrzeb 2048. Belgrad 8180. Berlin 2947, Bruksela 41980. Budapeszt 898'50, Chrystjanja 84225. Kopenhaga 40975, Londyn 23499. Medjolan 24690. Nowy York 5523. Paryż 43680, Praga 7822. Sofja 3795, Sztokholm 133470, Warszawa 197—199, Zurych 105.975, dolary 5448, belgijskie 41480, bułgarskie 3595, duńskie 108.973. marka niemiecka 2947, angielskie 23190, francuskie 43380, holenderskie 196.950, jugosłowiańskie tysiączki 8110, norweskie 82.225. polskie 184—186, rumuńskie 3995, szwedzkie 131.470, szwajcarskie 104.475, czeskie 7822, węgierskie 930'50. włoskie 24.275.

GIEŁDA PRASKA. Berlin 38'10. Warszawa 2'30½ do 2'90½, marka niemiecka 38'10, marka polska 2'10½ do 2'70½.

GIEŁDA BERLIŃSKA. Dolary 185'80, belgijskie 1423'50, funty 789. francuskie 1488'50, włoskie 839, polskie 6'30, czeskie 236'50, austr. stempl. 3'75, rumuńskie 150'75, szwajcarskie 3731'25, Amsterdam 6943'05, Belgja 1436'05, Buenos Aires 62'40, Chrystjanja 2947'05, Kopenhaga 3786'20, Sztokholm 4682'80, Helsingfors 366'60, Włochy 841'55, Londyn 787'20, N. York 198'06, Paryż 1496. Szwajcarja 3726'25, Hiszpanja 2815, stempl. wied. 7'18, Praga 260'70, Budapeszt 29'57.

GIEŁDA SZWAJCARSKA. Londyn 21.50, Paryż 40.60, Berlin 2.77, Holandja 188, Nowy York 513, Medjolan 22.70, Praga 7.10, Budapeszt 0'82, Zagrzeb 1'95 Warszawa 0'18, Wiedeń 0'20, austr. stempl. 0'11.

Końcowe kursa dewiz: Berlin 2'70, Holandja 188, Nowy York 513, Londyn 21'46, Paryż 40'50. Medjolan 22'65. Bruksela 208'90, Kopenhaga 103'50, Sztokholm 127'50, Chrystjanja 80'50, Madryt 76, Buenos Aires 171, Praga 7'10, Budapeszt 0'82, Zagrzeb 1'95, Warszawa 0'18, Wiedeń 0'20, austr. stempl. 0'11.

GIEŁDA PARYSKA. Weksle na Niemcy 7, na Pragę 17'25, na Wiedeń 0'50. na Amerykę 12'58, na Belgję 96'12, Anglię 53, Holandję 465, Włochy 56'62, Szwajcarję 246'50, Hiszpanję 187'50.

GIEŁDA LONDYŃSKA. Weksle na Madryt —, na Belgję 5'25, Szwajcarję 21'54½, Holandję 11'43, Amerykę 419'75, Hiszpanję 28'22½. Włochy 93'87, Niemcy 765.

GIEŁDA NOWOJORSKA. Weksle na Londyn Cable Transfers 419'62. na Londyn 60-dniowe 416, na Paryż 7'68, Berlin 0'54. Holandję 36'90, Belgję 7'50, Szwajcarję 19'45, Madryt 14'07, Rzym 4'53, srebro krajowe 99'62. zagraniczne 65'25.

* **CZARNA GIEŁDA W WARSZAWIE.** Z Warszawy telefonują nam: Na czarnej giełdzie płacono wczoraj: dolary 2940, marki niemieckie 17,1, franki 235, sto rubli w złocie 150.000, 1 rubel srebrny 760, 1 rubel bilonem 325. Funtów szterlingów nie notowano.

MARKA POLSKA W BUDAPESZCIE. Oficjalnie notowano w Budapeszcie markę polską 19'50—20'50.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
NAKŁADEM
WYDAWNICTWA „NOWEJ REFORMY“
Spółki z ogr. odp.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji).

†

Włodzimierz Sięk
b. porucznik W. P.

przeżywszy lat 34, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22 grudnia 1921 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę, dnia 24 b. m., o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana żona, matka i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu M. Tillemanowi, specjaliście i wynalazcy opatentowanych bandaży w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 4, składam publiczne podziękowanie za zupełne wyleczenie mnie z przestarzałej przepukliny przez nadzwyczaj umiejętne zastosowanie bandażu wynalazku swego i Prof. Dra Raskaia.

Polecam Go zatem wszystkim, obarczonym wadą przepuklinową, albowiem Jego wynalazek przynosi ratunek cierpiącym.

Emanuel Stambułka, właściciel realności w Krakowie.

Podziękowanie.

Za świetne przygotowanie nas **do egzaminu z księgowości pojedynczej, podwójnej i amerykańskiej,** który zdaliśmy dnia 21 grudnia 1921 roku **W PAŃSTWOWEJ AKADEMJI HANDLOWEJ W KRAKOWIE** z świetnemi wynikami, składamy tą drogą **W. P. LEONOWI FEINBERGOWI, kierownikowi ZAKŁADU NAUKOWEGO W KRAKOWIE PRZY ULICY STRADOM L. 27,** serdeczne podziękowanie.

Wdzięczni: Edelistówna Róża, Engel Siel M., Friedmanówna Rozalja, Goldwasserówna Regina, Hoenizamka Anna, Hallman Mojżesz, Hauser E., Honig Gerszon, Landauówna Sabina, Roth I., Rosenwasser Salomon, Seidenfrau Milek, Wachtel Ignacy.

BANK MAŁOPOLSKI S. A. W KRAKOWIE

Rynek główny L. 25.

Podwyższenie kapitału akcyjnego z sumy Mp. 112,000.000 na Mp. 200,200.000

przez emisję nowych 315.000 sztuk akcyj po Mkp. 280·— imiennej wartości.

Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Małopolskiego w Krakowie uchwaliło dnia 25-go czerwca b. r. podwyższenie dotychczasowego kapitału akcyjnego z sumy Mkp. 112,000.000·— na Mkp. 200,200.000·—, przekazując Radzie zawiadowczej określenie terminu, oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisji tychże akcyj.

Na podstawie tego upoważnienia uchwaliła Rada zawiadowcza podnieść kapitał akcyjny Banku o Mkp. 88,200.000·— przez emisję nowych sztuk 315.000 pełnowpłaconych akcyj po Mkp. 280·— imiennej wartości.

Objęcie większości nowo wydać się mających akcyj zostało już z góry zapewnione, a na pozostałą resztę rozpisuje się po myśli uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszy z dnia 25 czerwca b. r. i na zasadzie postanowienia p. Ministra skarbu oraz p. Ministra przemysłu i handlu z dnia 21 listopada 1921 r., zamieszczonego w Nrze 270 »Monitora Polskiego« z dnia 26 listopada 1921 r.

SUBSKRYPCJĘ

na następujących warunkach:

1) Dotychczasowym akcjonarjuszom przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyj w ten sposób, że **za dwie dawne akcje pobrać mogą jedną nową.**

2) **Przy korzystaniu z prawa poboru** należy przedłożyć dawne akcje lub kwity tymczasowe, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.

3) **Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15-go stycznia 1922 r. pod rygorem utraty tego prawa.**

4) **Kurs emisyjny nowych akcyj wynosi Mkp. 475·— dla dotychczasowych akcjonarjuszy, wykonujących prawo poboru, zaś Mkp. 600·— dla nowych akcjonarjuszy.**

5) **Przy zgłoszeniu uiścić należy** gotówką całą cenę kupna wraz z 6% odsetkami od ceny kupna od dnia 1 lipca 1921 do dnia wpłaty.

6) **Repartycję nowych akcyj** przeprowadzi Dyrekcja banku według swego swobodnego uznania.

7) **Nowe akcje wydane będą** w swoim czasie akcjonarjuszom po zawiadomieniu o przydziale akcyj i po skonfekcjonowaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

8) **Na wypadek nieprzydzielenia akcyj** bank zwróci wpłaconą kwotę wraz z odsetkami, w wysokości 4%.

9) **Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku** począwszy od dnia 1 lipca 1921 r.

10) **Zgłoszenia subskrypcyjne na nową emisję akcyj przyjmują do dnia 15 lutego 1922 r.** następujące instytucje:

w Krakowie: Bank Małopolski, Rynek główny L. 25;
Filja Polskiego Banku Krajowego;
Filja Banku Handlowego w Warszawie;

w Warszawie: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Marszałkowska 154;
Bank Handlowy w Warszawie;
Bank dla handlu i przemysłu;

we Lwowie: Oddział Banku Małopolskiego, ul. 3 Maja 10;
Polski Bank Krajowy;
Oddział Banku dla handlu i przemysłu;
Oddział Banku Dyskontowego Warszawskiego;

w Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych;
Polski Bank Handlowy;
Bank Przemysłowców;
Oddział Banku Handlowego w Warszawie;

w Łodzi: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Moniuszki 4;
w Tarnowie: Oddział Banku Małopolskiego, ul. Krakowska 8;
w Stanisławowie: „ „ „ ul. Sapieżyńska 10;
w Rzeszowie: „ „ „ ul. Jagiellońska 3;
w Bielsku: „ „ „ ul. Kolejowa 8;
w Zakopanem: „ „ „ ul. Krupówki 38;
w Katowicach: „Deutsche Bank“, Filja w Katowicach;
Spółka Komandytowa „Feige et Co.“;
w Królewskiej Hucie: „Oberschlesischer Bankverein“;
w Wiedniu: Powszechny Austrjacki Zakład Kredytowy Ziemski;
Austrjacki Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu“;

6444 3 5

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Spółka akcyjna. — Rok założenia 1870.

Kapitały gwarancyjne i rezerwowe Towarzystwa po koniec 1919 r. Mk 21,198.676 (w tem funtów szterlingów 117.916, dolarów 1,664.980, franków francuskich 282 375 i t. d. po kursie parytetowym). — Domy własne w Warszawie (3), w Poznaniu, w Toruniu, Gdańsku, Lwowie i Wilnie.

Towarzystwo posiada pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne z najpoważniejszemi Towarzystwami zagranicznemi i przyjmuje ubezpieczenia

od ognia, kradzieży i transportów.

Łącznie z Warsz. Towarzystwem Ubezpieczeń pracuje **Polskie Towarzystwo asekuracyjne i reasekuracyjne „PATRIA"** Sp. akc.

Działy ubezpieczeń od wypadków, od odpowiedzialności cywilnej, oraz od skutków przerwy ruchu przedsiębiorstwa z powodu pożaru (Chomage). 6579

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie „WARSOVIA" Sp. akc.

ubezpieczenia na życie, posagi i renty. — Nader doniosłe znaczenie ma rodzaj ubezpieczenia na życie z wypłatą kapitału przed terminem płatności w razie trwałego kalectwa.

Ajenci dla wszystkich działów ubezpieczeń w każdej miejscowości Małopolski, a nadewszystko w miastach i miasteczkach, oraz w środowiskach przemysłowych na nader korzystnych warunkach poszukiwani. — Inspektorowie dla działu ubezpieczeń na życie przyjęci będą na warunkach wedle umowy.

Reprezentacje Towarzystwa w Gdańsku, Łodzi, Poznaniu, Wilnie, oraz oddział w Nowym Jorku.

Reprezentacje Małopolskie: w Krakowie, ul. Sienna 2; we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 15

Do PP. właścicieli

i kierowników drukarń! Polak fachowiec, przyjmuje zlecenia zakupu maszyn i przyborów drukarskich. **K. Szado, Wiedeń III, Hegergasse 3.** 6681

Maszyny stolarskie, tracka, taśmówka, cyrkularka, żelazne w dobrym stanie, sprzeda Hurtownia, ul. Gołębia 5. Wiadomość od $12^{1}/_{2}$—$1^{1}/_{2}$. 6683

RESTAURACJA i KAWIARNIA Marji Wojnarowskiej

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 25, wydaje obiady z trzech dań po 140 Mk, kolacje od 75 Mk, oraz śniadania. — Wszystkie potrawy na naturalnych tłuszczach. Kuchnia domowa pod własnym zarządem. Lokal otwarty od godz. 7 rano do 10 rano. 6604 1 3

Poleca się P. T. Publiczności.

Stenotypistkę

stenografującą biegle po niemiecku, z poprawną korespondencją polską, przyjmie zaraz większe biuro handlowe. Zgłoszenia pod **„M. B. 4."** do biura ogłoszeń Stattera, ulica Grodzka 13. 6698 1 2

Stolarskich uczniów z praktyką przyjmie Fabryka. Kraków, Kopernika 6. 6684

Kilimy bardzo piękne, własnej produkcji, sprzedaje najtaniej Hurtownia, Gołębia 5, od g. 9—2. 6685

Zawodowiec drzewny

zaufania godny, potrzebny za dobrą zapłatą do kupowania wszelakich okrąglaków w Małopolsce (dawnej Galicji). — Zgłoszenia: Jos. Mikl, Holešov, Morawa, Čsl. Republika. 6690 1 3

Kupię kamienicę w Wiedniu. — Zgłoszenia: Biuro „Uczciwość" Kraków, Podwale 3. 6699 1 2

Oddaję całoroczne, codziennie, dobre utrzymanie subiektowi, na dwa pokoje i kuchnię w Krakowie, blisko śródmieścia. Zgłoszenia pisemne pod „Całoroczne" przyjmuje Administracja „Nowej Reformy". 6702

Kamienice w Katowicach, w Mysłowicach na Górnym Śląsku, sprzeda Biuro „Uczciwość", Kraków, Podwale 3. 6701 1 3

Skradziony dokument wojskowy na nazwisko Piotr Nowakowski, Skawina, niniejszem unieważnia się. 6691

Zakopane willa-pensjonat, umeblowane kilkanaście pokoi, elektryka, ogród, sprzeda lub wydzierżawi zaraz Biuro „Uczciwość", Kraków, Podwale 3. 6700

Stenotypistki zdolnej i pracowitej ze stenografują polską i niemiecką, i możliwie ze znajomością buchalterji, poszukuje większa firma elektrotechniczna. Zgłoszenia uprasza się pod „Nr 93" do biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9. 6692

Absolwent prawa i filozofji, rutynowany nauczyciel, przyjmie lekcje za wynagrodzeniem ewentualnie za oddanie pokoju z kuchnią bez mebli. Zgłoszenia pod **„Dobry wynik"** przyjmuje Administracja „Nowej Reformy". 6710

Zastępstwa poszukuje dobrze sytuowany, rutynowany kupiec. Tylko pierwszorzędne firmy i tą branżę zechcą przesłać zgłoszenia do Administracji „Nowej Reformy" pod „S." 6705

Fraki

na zabawy wypożycza Markus Gisser, krawiec męski, Florjańska 36. 6679 1 2

L. prez. 223/21. 6704

KONKURS

na posadę naczelnego buchaltera

ogłasza Zakład pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie, ul. Piekarska 1 a. Wymagane: wyższe kwalifikacje teoretyczne i praktyczne, narodowość polska, nieprzekroczony 45 rok życia. Wynagrodzenie zależne od umowy. Oferty z odpisami świadectw do 31 grudnia b. r.



FABRYKA MIODU „ZAGŁOBA" Spółka z ogr. por. Kraków-Podgórze

Niechaj w żadnym domu polskim nie braknie na święta MIODU „ZAGŁOBA" słynnego swej dobroci

Żądać w oryginalnych butelkach z marką „ZAGŁOBA". 6623

BANK HANDLOWY W WARSZAWIE

ZAŁOŻONY W ROKU 1870

Najstarsza instytucja bankowa w Polsce

Kapitał zakładowy: Mkp. 162,000.000·—

Kapitał rezerwowy: Mkp. 148,000.000·—

Oddział: Kraków, Rynek główny 34, „Pałac Spiski". II. piętro

Telefon Dyrekcji: 3289 - Telefon Kantoru: 1393

załatwia wszelkie operacje bankowe.

Zakład centralny w Warszawie, ulica Traugutta l. 7-9

pięć oddziałów miejskich.

ODDZIAŁY W POLSCE:

Będzin, Częstochowa, Hrubieszów, Jędrzejów, Kalisz, Kielce, Kraków, Kutno, Lublin, Łódź, Miechów, Mława, Ostrowiec, Pabjanice, Piotrków, Płock, Poznań, Radom, Radomsk, Sandomierz, Sosnowiec, Toruń, Tomaszów Mazowiecki, Włocławek, Zawiercie.

ODDZIAŁ GDAŃSKI: 6585

Długi Rynek (Langer Markt) 17.

Winda do użytku P. T. Klienteli.

Szkoła rytmiki i plastyki

(Dalcroze) Marji Wernickiej ul. Michałowskiego 14, I p. 6652

MICHAŁ ŚWICZARCZYK

ZAKŁAD MOSIĘŻNICZY i ODLEWARNIA METALI

Kraków, ulica Dietlowska l. 58

kupuje metale i przyjmuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące. 5875 3 3

LABORATORJUM KOSMETYCZNE FRANCISZKI BUDZIASZEK w Krakowie, ul. Grodzka l. 3, I. p.

poleca swój zakład, dobrze zaopatrzony w wyroby kosmetyczne: **Lygja chrzan,** środek przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, **Lygja puder łopianowy,** usuwający tłuszcz i przyspieszający porost włosów, **Lygja bławatek,** nadający oczom niezrównany czar i blask, **Lygja kwiat jabłoni** do rozjaśniania włosów, **Lygja róż,** nadający naturalny rumieniec, **Lygja pasta z róż** do pielęgnowania twarzy, **Lygja puder do twarzy, Lygja kuracja łuszczkowa twarzy,** jak również wszelkiego rodzaju farby na włosy i t. p. 6592 1 2

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

Rękawiczki zimowe wełniane i trykotowe antylopowe i zamszowe w wielkim wyborze.

Pończochy damskie i męskie. 6565 3 3

Swetery i szale Himalaja poleca w doborowym gatunku i najtaniej

F. Lubański, ul. św. Anny 2.

Ważne: Rękawiczki długie, balowe, zniszczone przerabia się na nowe. Przyjmuje skóry, przyniesione przez PT. Klientów do wyrobu rękawiczek.

MOTORY I DYNAMOMASZYNY

każdej wielkości i rodzaju nawija i reperuje

Inż. Piotr Król

Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne w Krakowie.

Biuro i składy, Wiślna l. 2. Telefon Nr 3030. | Specjalne warsztaty elektr. ul. Tarłowska 12, dom własny.

Ponadto wykonuje wszelkiego rodzaju i wszelkich rozmiarów instalacje i urządzenia elektryczne dla celów przemysłowych i rolniczych. Budowa kompletnych elektrowni dla miasteczek, wsi, pałaców, tartaków, młynów i t. p. Dostarcza wszelkich materjałów elektrotechnicznych, oraz telefonów, maszyn i t. p. Na żądanie wykonuje projekty i kosztorysy! Elektryzacja warsztatów rzemieślniczych. 6610



6596

NAŁĘCZÓW

Zakład leczniczy, cały rok otwarty, pod kierunkiem Dra Mieczysława Puchalskiego. 6557 2 2

Źródło szczawy żelazistej radjoaktywne, kąpiele żelaziste, borowinowe, słoneczne i leżania w lesie, gazowe, igliwiowe, solne, hydropatja i elektryzacja. Choroby wewnętrzne i nerwowe. Chorych umysłowych, zakaźnych i gruźlicznych Zakład nie przyjmuje. Kuchnia djetetyczna.

Wygodne pokoje z całodziennem utrzymaniem dla wypoczynku.

Poczta, telegraf i telefon. Wyjazd z Warszawy o godzinie 8·15 rano z dworca wiedeńskiego. Informacje: ul. Mokotowska 45 m. 7, od godz. 4—6; telefon 3004, lub Zarząd Zakładu w Nałęczowie.

SPRZEDAMY BARDZO KORZYSTNIE

2-3,000.000 marek akcyj

pewnej pomorskiej kopalni węgla brunatnego. — Kopalnia nabyta bardzo korzystnie i jest w pełnym biegu.

POMORSKI BANK ZBOŻOWY T. z o. p.

STAROGARD (Pomorze). 6787

Rządca dóbr, lat 37, kawaler, energiczny, pracowity, sumienny, dobry gospodarz, poszukuje posady samodzielnej przez firmę Br. Krasicki, Kraków, Gołębia 16. 6651 2 3

Majątki rycerskie, folwarki, gospodarstwa rolne, kamienice, wille, hotele, restauracje, oberże, młyny, interesa handlowe, przemysłowe, spedytorskie, zbożowe, rzeźnickie, piekarskie, instalacyjne i t. d. sprzedaje w wielkim wyborze Główne biuro w województwie Poznańskiem. Informacyj udziela: Jedyne zastępstwo na Kraków: koncesjonowane biuro pośrednictwa J. Ropski, ulica Szewska 5, Telefon Nr 2248. Zastępstwo na Tarnów: F. Łuziński, Zielona 14. 6577 2 2

Kostjumy, płaszcze i suknie

podług najnowszych żurnali wykonuje pod kierownictwem znakomitych fachowców firma

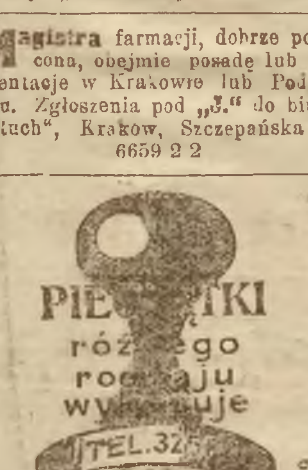
Hojtasz i Wolkowicz

Kraków, ulica Podwale 5. Telefon Nr 3345.

6394 3 5

Absolwent filozofji udziela lekcyj matematyki, fizyki, logiki i psychologji uczniom szkół średnich i przeprowadza repetytorja maturyczne z matematyki, oddzielnie i zbiorowo. Pomyślny skutek gwarantowany. — Zgłoszenia pod **„Gwarancja"** przyjmuje Administracja „N. Reformy". 6651 2 3

Magistra farmacji, dobrze polecona, obejmie posadę lub substentację w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia pod „J." do biura „Ruch", Kraków, Szczepańska 9. 6659 2 2



6139 3 0

Futra podróżne męskie, wilki, okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Skład futer W. Jakowlew Kraków, Dębniki, Rynek 17. 6545 4 3

Pocztówki świąteczne i noworoczne

Kalendarze tygodniowe, blokowe

(3 wielkości), portfelowe oraz pugilaresowe, małe, poleca Skład papieru i galanterji **Michał Słomiany,** Kraków, ul. Sławkowska l. 24. 6273 0 10

Kupuję starą garderobę

męską i damską, bieliznę, obuwie. Zawiadomienie pisemne lub ustne. Interes chrześcijański. Drexlerowa, ul. Szczepańska 5, I p., **w oficynie** 5199 20 25

Rutynowana

polsko-niemiecka stenotypistka, obznajomiona z pomocniczą książkowością, poszukiwana. Zgłoszenia pisemne: — Skrytka poczt. 97. 6593 3 3

Fortepian Bechsteina, okazyjnie do sprzedania. — Wiadomość w składzie fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 6612 4

Adwokat w miejscowości przemysłowo-naftowej środkowej Małopolski poszukuje zdolnego koncypienta. Pisemne zgłoszenia: Stanisław Jahl, Kraków, Krowoderska 26. 6620 2 2

„LEGES"

prywatna szkoła prawa Kraków, ul. Grodzka 32, II p.

Informacje ustne i zapisy w szkole, ul. Grodzka 60, parter, od 3—7 po południu. Kierownik fachowy przyjmuje we czwartki i soboty od godziny 4—5 po południu.

P. T. Wojskowych, urzędników oraz osoby z prowincji przygotowuje się szybko i dokładnie do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych za pomocą wykładów pisemnych, sporządzonych przez siły fachowe. **Jedyna instytucja w Polsce.** Informacje i prospekta bezpłatnie. 4740 16

KURS KROJU i MODELOWANIA

zaczynamy dnia 10-go stycznia 1922 r. dla pań, które szyć umieją (dla zamiejscowych krój pisemny).

Zgłoszenia w pracowni krawieckiej Anny Faberowej, Kraków, ulica Mikołajska l. 3. 6523 2 2

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH „ODLEW"

6495 4 5

Kraków, Grzegórzki

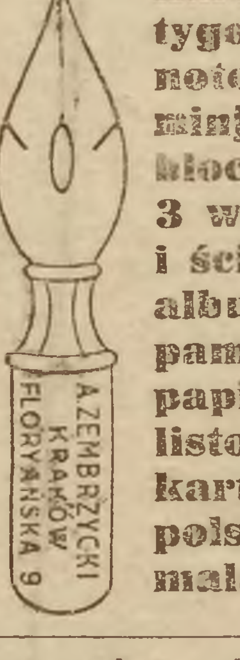
przyjmuje wszelkie roboty w zakres odlewnictwa wchodzące, naprawy motorów wybuchowych, oraz roboty stolarskie i tartaczne po cenach najniższych.

A. ZEMBRZYCKI MAGAZYN PAPIERU

Kraków, ul. Florjańska l. 9.

ma na składzie i poleca:

przybory biurowe i szkolne, bloki rys., bruljony, ołówki, gumy, pióra, atramenta, farby, tusze



kalendarze tygodniowe, notesowe i minjaturowe, bloczki 3 wielkości i ścianki, albumy, pamiętniki, papiery listowe, karty polskich malarzy.

6537 1 2

Po cenach znacznie zniżonych!

Cegły maszynowej i prasowanej, normalnych wymiarów, **dachówki palonej,** ciągnionej (15 sztuk na m²), dachówki azbestowo-cementowej (zawierającej czysty azbest kanadyjski), tak w kolorze czerwonym, jakoteż białym, dostarcza natychmiast w większych i mniejszych ilościach 6621

Fabryczne biuro materjałów budowlanych Kraków, ul. A. Potockiego L. 2 Telefon 410.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 6 — Rządca Drukarni L. K. Górski